Wydanie południowe

NASZ GŁOS

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Nr. 71. **Kraków, sobota dnia 7 grudnia 1901.** **Rok I.**

NA POSTERUNKU.

SKUTKI INTERWENCJI.

Notując przed dziesięcioma dniami głos „Czasu w sprawie szkodliwości trójprzymierza i potrzeby zajęcia przez polskich mężów stanu odpowiedniego tej szkodliwości stanowiska, stwierdziliśmy, że zwrot ten możnaby nazwać nawet radosnem i pocieszającem opamiętaniem się, gdyby nie przeświadczenie, że „od słów do czynów droga bardzo daleka“. Trudno nam było uwierzyć, aby nasza delegacya w Wiedniu, odważyła narazić się choćby na jedno zmarszczenie czoła, na jedno słowo nagany stamtąd, skąd dotychczas spływały na nią same uśmiechy zadowolenia i łaskawości.

Nie przypuszczaliśmy niestety aż tego, że ten sam „Czas“ już w dziesięć dni po napisaniu owego artykułu odpowiadającego nietylko narodowej godności, ale i rozsądkowi politycznemu, nietylko uczuciom Polaków, ale nawet interesowi monarchji, na jedno zmarszczenie czoła, o którem wyżej, rozpocznie wycofywanie się z zajętego stanowiska i wracanie napowrót do tych samych zużytych, niesympatycznych, a politycznie beztreściwych komunałów, które zawsze w tym dzienniku czytaliśmy, gdy szło o udowodnienie, że polscy członkowie austro-węgierskiej delegacji winni z zaparciem się siebie popierać ministra spraw zagranicznych w jego uległości wobec Niemiec.

We wczorajszym artykule, pod formą polemiki z prasą żydowsko-radykalną, tłómaczy się „Czas“ z zajętego dziesięć dni temu stanowiska, jakby z jakiejś politycznej przewiny. Załatwiwszy się łatwo z temi zarzutami, poruszonemi najwidoczniej dlatego, aby znaleźć jakikolwiek punkt wyjścia do odwrotu, z przekąsem i ironją odzywa się „Czas“ o zadowoleniu, jakie objawiła wskutek pięknego artykułu „Czasu“ prasa czeska. Zastrzega się dziennik krakowski przed eskontowaniem przez Czechów już naprzód zajętego przez „Czas“ stanowiska i spłacaniu spodziewanym stąd zyskiem swoich własnych rachunków z Niemcami. Wobec Czechów, ale li tylko wobec Czechów akcentuje z lubością „Czas“ hasło „egoizmu narodowego“.

Końcowe ustępy artykułu zawierają jednak jądro rzeczy. Dowiadujemy się, że artykuł „Czasu“ został napisany bez względu na to, czy „ewentualna zmiana kierunku jest już obecnie aktualną, czy nie. Dowiadujemy się, że istotnie mieliśmy rację, twierdząc, że „od głosu dziennika do realizacji jego poglądów, do czynów i rzeczywistej zmiany kierunku politycznego, droga nie zawsze krótka“; przyznaje to dziś sam „Czas“ dosłownie według cudzysłowu. Dowiadujemy się, że „Czas“ bynajmniej „nie przepisywał drogi, którą polska delegacya ma pójść przy obradach nad polityką zagraniczną“, a dziś stwierdza, że jego „najbliższe Koła polityczne“ zgadzają się z poprzednim artykułem tylko o tyle, że przyznają, iż system pruski tylko „utrudnia polskim członkom delegacji ich dotychczasowe stanowisko wobec trójprzymierza“, ale że oni mimo tego „wezmą pod rozwagę wszystkie względy, które w polityce zagranicznej monarchji odgrywają rolę — a jak zawsze tak i na przyszłość polityka delegacji polskiej w żadnym razie nie zejdzie z drogi, podyktowanej zaufaniem i obwiązkiem wobec monarchy, oraz względem na mocarstwowe stanowisko państwa“.

Ta przerażająco smutna konkluzja, ten zwrot: „w żadnym razie“ (czyżby nawet i w tym razie, gdyby honor narodowy tego zabraniał?) świadczą wyraźnie, że żądania postawione onegdaj dygnitarzom kraju stały się rozkazem, który oni posłusznie do wykonania przyjęli. Oczywiście i my nie mamy nic przeciwko polityce zaufania i obowiązku wobec monarchy: czy właśnie jednak taka polityka nie zalecała Polakom, bliskim tronu, powinności zwrócenia uwagi na to, że jest pewien kres, do którego żądać mogą od kraju ofiar i poświęcenia i poza którym mogą się znaleźć tak odosobnieni, iż żadnego nie będą mogli wywierać wpływu na tory, po których pójdzie wola polskiego narodu? Stawiamy to pytanie, nie dając na nie żadnej odpowiedzi; każdy Polak znajdzie ją łatwo.

Audax.

Lynch w Ameryce północnej.



Ludność miasta Toroute w Kanadzie wiesza bez sądu murzynów podejrzanych o zamordowanie białej kobiety.

Z TEKI FELJETONISTY.

DZIWNE PROROCTWA.

Gdy mowa o proroctwach, należy być zawsze ostrożnym. Dotyczy to oczywiście proroctw, które się spełniły, gdyż te, które się nie ziściły, nie były proroctwami. Gdzie jednak idzie o proroctwa spełnione, tam albo można przypuścić łatwowierność, albo tego rodzaju ciemny, mistyczny i pełen przenośni sposób wypowiedzenia proroctwa, że wszystko, co kto zechce można w niem wyczytać. Humbug w takich wypadkach ma wielkie powodzenie, zwłaszcza, że przekazanych nam opowieści o proroctwach prawie nigdy nie możemy skontrolować.

Dlatego też, odłożywszy na bok „jasnowidzenia,“ przytoczymy czytelnikom przykłady kilku osobliwych przepowiedni, autentyczność których rzeczywiście wykazać można, przyczem niech wolno nam będzie dodać, że przepowiadający częstokroć słów swoich za proroctwa nie uważali.

Spełnienie zapowiedzi było w tych wypadkach raczej następstwem logicznej, daleko patrzącej bystrości owych ludzi, oraz zdumiewającego poprostu daru kombinowania. Czasem grał tu rolę także dziwny przypadek, który niewinnym zgoła i bez pretensyi słowom nadał w następstwie znaczenie proroctwa.

Tak zdarzyło się na przykład z przepowiednią sławnego astronoma Tycho de Brahe, z przepowiednią, która w młodości wiele mu sławy przysporzyła. Brahe wierzył jeszcze silnie we wpływ ciał niebieskich na ludzkie losy. Pewnego dnia przepowiedział zaćmienie księżyca i równoczesną z niem śmierć sułtana Solimana. I rzeczywiście sułtan umarł tylko cokolwiek wcześniej przed zapowiedzianem zaćmieniem.

Bardziej zdumiewającą przedstawia się prawie zupełna dokładność horoskopu, postawionego Wallensteinowi przez słynnego Keplera. Było wtenczas w zwyczaju, szczególnie u rodzin dostojnych, że sobie albo swym dzieciom kazały stawiać pewne horoskopy: nawet uczony tej miary co Kepler, chociaż sam nie hołdował zabobonom astrologicznym, nie mógł się obronić od natarczywych, a ciągłych w tym kierunku nalegań ze strony różnych magnatów.

Między innymi zgłosił się także do Keplera młody, podówczas 25-letni książę frydlandzki Waldstein (Wallenstein). Podług horoskopu, postawionego przez Keplera, w biegu życia Wallensteinowego stanął planeta Saturn nad Jowiszem, co uchodziło za złą wróżbę, gdyż Saturn oznaczał, zdaniem astrologów, „melancholiczne, wiecznie napięte myśli, alchemię, magję, czarnoksięstwo, obcowanie z duchami, pogardę i lekceważenie praw ludzkich i boskich, pogoń za nowościami, szukanie niewypróbowanych i osobliwych środków“. Horoskop przypisywał tedy Wallensteinowi nie najlepsze przymioty, charakteryzując go nadto jako człowieka „bez serca i bez miłości, oddanego jedynie sobie samemu i swoim zachciankom, surowego dla podwładnych, skąpego, fałszywego, nierównego w postępowaniu, najczęściej zamyślonego“. Stała tam niepohamowana ambicją, żądza dostojeństw i władzy, „co miało mu przysporzyć wielu potężnych, a ukrytych wrogów, najczęściej wszakże pokonywanych przez niego“.

Dalej zapowiadały konstelacje niebieskie, że z biegiem lat będą się zacierały Saturnowe wady, a niepospolite przymioty Waldsteina usposobią go do wielkich, ale gwałtownych przeznaczeń, ale „zdoła rzesze pociągnąć za sobą lub jakieś bandzie malkontentów narzucić się na dowódcę i herszta“. Mars i Saturn uczynią go „samolubnym, wojowniczym, upornym i butnym, które to wszystkie namiętności mogą go z łatwością uwikłać w niebezpieczne zatargi z władzą, lub w ogóle z jakiemiś wielkimi mocarzami. A wtedy mogą nastąpić najstraszliwsze zawikłania jego losów...“ I zapowiedział jeszcze astronom, że Wallenstein „wejdzie w świetny związek małżeński z wdową, niepiękną, lecz za to wyposażoną w rozległe dobra, budynki, inwentarz ruchomy i gotówkę“.

Późniejsze losy Wallensteina stwierdziły rzeczywiście wszystkie wróżby Keplera. Mimoto nie ma żadnej potrzeby uciekać się tu z wytłómaczeniem aż do sił nadprzyrodzonych. Przeciwnie, działaniem naturalnych czynników można to wytłómaczyć w dwojaki sposób: raz że sławny Frydlandczyk, uwierzywszy zupełnie otrzymanej wyroczni, zostawał odtąd stale pod wpływem mimowolnej autosuggestji i życie swoje odpowiednio urządził, powtóre, że Kepler odznaczał się niezmiernie bystrym zmysłem obserwacyjnym i z dostrzeżonych u Wallensteina właściwości umiał wysnuć trafne konsekwencje na przyszłość.

Trudniej byłoby wytłómaczyć sobie dziwne jedno przeczucie Russa. Przy końcu 10-go rozdziału „Układu społecznego“ powiada ten filozof: „W Europie jest jeszcze jeden (oprócz Niemiec) kraj, zdolny do dobrego ustawodawstwa, tj. Korsyka. Walecznością i wytrwałością, z jaką bohaterski ten naród umiał swą wolność odzyskać i obronić, zasłużył on sobie na to, aby go jakiś mędrzec nauczył, jak chronić wolność od zagłady. Przeczucie jakieś jest we mnie, że mała ta wyspa raz jeszcze wzbudzi podziw Europy“. — „Układ Społeczny“ ukazał się na siedm lat przed przyjściem na świat Napoleona, tego wielkiego syna Korsyki, którego czyny istotnie olśniły Europę i imię jego ojczyzny rozniosły po krańcach ziemi. Nie był Napoleon coprawda „mędrcem“ w zwykłem znaczeniu tego słowa, przeczucie jednak wsławienia wyspy Korsyki przez jednego człowieka, nie zawiodło Russa. Można wszakże i to jeszcze wytłómaczyć sobie jakąś niezwykłą bystrością umysłu, która pomogła rozgłośnemu „obywatelowi Genewy“ z przyrodzonych własności rasy korsykańskiej wywnioskować, że przymioty te w jakiejkolwiek postaci muszą się kiedyś skrystalizować i uosobnić.

Tymczasem ustaje już niemal wszelkie przyrodzone tłómaczenie, skoro oczy swe odwróciwszy od dalekiego Zachodu, ogarnąć zechcemy potężną postać naszego kaznodziei-proroka, księdza Piotra Skargi. „Żadnej najboleśniejszej prawdy — mówi o nim w swoich wykładach Mickiewicz — nie oszczędza Skarga swoim słuchaczom. Zagłębia on słowo w sumienie narodu i obraca niem na wszystkie strony. Przepowiada Polsce okropne nieszczęścia; nie w sposób tylko symboliczny, jak to czynili prorocy Starego Zakonu, którym zarzucana bywa ciemność i dwuznaczność, ale jak najwyraźniej, jak najdobitniej. Przyszłość stała przed oczyma wypisana jakby w księdze dziejów upłynionych: czytał ją od deski do deski. Oto co w kazaniu swojem o zgodzie domowej wróżył Polakom w czasie, kiedy odnosili wielkie zwycięstwa nad Szwedem, nad Moskwą i nad Tatarami:

...„I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą; i będzie jako mówi prorok: sługa równo z panem, niewolnica równo z panią swoją i kapłan z ludem i bogaty z ubogim, i ten, co kupił imienie równy z tym, co przedał. Bo wszyscy z domy i zdrowiem swojem w nieprzyjacielskiej ręce stękać będą, poddani tym, którzy ich nienawidzą.

„Ziemie i księstwa wielkie, które się z koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną, i rozerwać się dla waszej niezgody muszą, przy których teraz potężna być może ręka i moc wasza, i nieprzyjaciołom straszliwa. Odbieżą was, jako chałupki przy jabłkach, którą lada wiatr rozwieje. I będziecie, jako wdowa osierociała, wy, coście drugie narody rządzili. I będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciołom swoim“.

Mówiąc o „ziemiach i księstwach, które się z koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły“, Skarga nie co innego ma na myśli, jak Litwę i Ruś. I oto, z podziwem równym przerażeniu, dzisiaj, po 300 latach, patrzymy wciąż na bieg tych smutnych wydarzeń, które ów kapłan wieszcz w jasnowidzeniu swojem tak dawno miał przed oczyma. Jak upadkiem swym Polska stwierdziła treść najgłówniejszą przepowiedni Skargi, jak dzieje naszego stuletniego męczeństwa dawały żywe świadectwo prawdzie jego słów, tak znów najświeższe objawy separatystyczne na Litwie i na Rusi zdają się być jakoby powolną inkarnacją strasznych słów groźby, tkwiącej w przytoczonym ustępie... Gdy tyle już ciosów bolesnych spadło na ciało narodu zupełnie tak, jak prorok zapowiedział, zaiste czasby już może wziąć sobie głębiej do serca jego wołanie i przestrogi, czas wyrzec się pychy i buty, by prorok, co napróżno wołał za życia na ojców, przynajmniej syny poruszył — z za grobu.

DROBNE KAMYKI.

Z cyklu: Polski dom — polska rodzina.

Można przecież tak sobie drogę życia wykreślić i sprostować, aby na niej nie napotykać wielkich przeszkód.

Można ominąć owe wielkie głazy sterczące dumnie, owe urwiska niebezpieczne, z których łatwo zsunąć się w przepaść, owe jary pełne tajemniczych mroków i mgieł.

Ale — drobnych, codziennie spotykanych kamyków nie ominie się nigdy.

Na każdej drodze ich pełno, na każdym szlaku one zawadzają i dokuczają.

Cała filozofia życia w tem, umieć chodzić po tych kamykach!..

— Cóż to za zmartwienie u państwa? cóż stało się tak bolesnego, iż pani czuje się bardzo nieszczęśliwa?..

— Ach ten dom! ten dom! woła pani z rozpaczą i niecierpliwością, to ciężar nad ciężary, to praca ponad wszelkie mozoły!..

— Cóż przecie? dlaczego?..

— Ciągle te same kłopoty!.. Nie dopilnuj sprzątania, już będzie pełno kurzu, pyłu i pajęczyny, nie zobacz do kuchni, nie uda się obiad! nie poszanują bielizny w praniu, nie zaoszczędzą węgla.

— Drobne kamyki, codzienne kamyki, moja śliczna pani!

— Jak?! dobrze to nazywać drobnemi kamykami, ale wy, mężczyźni nie macie pojęcia, jak one gniotą i drażnią, jak męczą i odrywają od przyjemnych chwil. Trzeba liczyć centy w wydatkach codziennych, trzeba oglądać bieliznę w naprawie, trzeba przypominać ciągle o czynnościach, które powinny być wykonane.

— To są obowiązki, — szepcę cośkolwiek nieśmiało, — są to obowiązki bardzo niewdzięczne w zapłacie sławą lub uznaniem, ale konieczne do wypełnienia, bez nich nie ma wielkich i najszczytniejszych cnót.

— Dziękuję! Wolę przyjąć na siebie inne obowiązki, w których kamyków drobnych nie ma, a za to jest spokój i uznanie. Niejedna taka panna, która przesiedzi w biurze od 8 rano do 4 popołudniu ani w setnej części tyle się nie umęczy co ja, w domu przy dzieciach, przy służbie, przy obliczaniu wydatków. A o tamtej pannie powiedzą wszyscy: — pracowała!.. a o niejednej żonie tego lub owego pana powiadają: wyszła za mąż i nic nie robi.

— Ach! przezacna pani, nie gniewaj się, jednak ci powiem: jest wiele żon, które mają to przekonanie, iż dlatego wyszły za mąż, aby nie miały nic do roboty.

Jest wiele pań, które chcą przejść przez życie jak po aksamicie, aby nietylko żaden kamyk mały nie dokuczył, ale aby nawet tyle nie było przykrości, co żwiru ziarnka dają.

Wszakże w tem jest największa omyłka, gdy się narzeka i niecierpliwi na to, co jest codzienne, nieuniknione i istotnie tak drobne, że nie można tego uważać za coś wielkiego.

Słusznie Sienkiewicz powiedział: „Są, którzy nie widzą drzew, a wyszukują sęki“. Jedni nie widzą wielkich bolów życia, które nie dotyczą serc jednostek, ale w naród uderzają ciosami, a skarżą się i żalą ustawicznie na to, że ich męczą drobne trudy i obowiązki, od których uchylić, się, to znaczy bardzo zawinić. Są zaś i tacy, którzy narzekają na rozliczne dolegliwości i ciernie, widzą sęki, a nie umieją rozpoznać, dlaczego ich woli i cienie zawadzają. Gdyby tylko z po za sęków poszli dalej wzrokiem i myślą, zrozumieliby w czem leży polepszenie, zdołali by niejedno usunąć lub bodaj zmniejszyć.

Nie od tego rozpocznie się postęp w życiu kobiet, iż usuną się od obowiązków i prac domowych, ale od tego, iż nauczą się te obowiązki wypełniać tak, aby nie było przy nich narzekania i płaczu co niemiara, ale cisza i spokój idący śladem dobrze wypełnianych czynów.

Aby tak było, potrzeba panny uczyć chodzić po drobnych kamykach...

Wszystko to dobrze i pięknie, wyższe wykształcenie, nauka postępowa, wiadomości z dziejów literatury nawet obcej i to bardzo nam obcej, wiadomości z hygieny i medycyny, sztuk pięknych i stosowanych, przeciw temu nikt głosu nie podniesie, ale — niechże te postępowe kwiatki nasze z sali uniwersytetu wejdą do kuchni czasem... a te z szkoły malarstwa i rzeźby, obaczą, jak to się ceruje i łata bieliznę w domu, a te z kursów medycyny niech rozważą, jak to z pensyi 80—90 lub 100 zlr. miesięcznie trzeba opłacić mieszkanie, światło, opał, sługę, mleko, mięso, kawę, cukier, chleb i suknie sprawić i dzieciom trzewiczki i długów nie mieć.

— Jak mąż nie ma odpowiedniego stanowiska, to niech się nie żeni!...

— Przepraszam!... Życie domowe i rodzinne jest podstawą odrodzenia się naszego narodowego, nie wolno nam tego lekceważyć, czyli u nas mniej czyli więcej będzie rodzin, ale życie domowe i rodzinne potrzeba ograniczyć w wymogach i nie szukać w niem rozkoszy i wygód, ale poznać obowiązki i niemi służyć rodzinie, a przez to ojczyźnie.

Drobnych kamyków pełno. Znajdą się one i w życiu urzędnika i akademika, profesora i kupca, panny dającej lekcye i żony kłopoczącej się z dziećmi, często jakoś tak bywa, iż inni znoszą to cierpliwie, a inne co chwilę jęczą, jakby im kto po nagniotkach stąpał.

Gdyby ta lub owa panna przed zamążpójściem jeszcze była wćwiczyła się w domu w znoszeniu trudów i przykrości codziennych, możeby w swoim gospodarstwie ich znacznie mniej miała; bo umiałaby zaradzić przeciw nim tak, jak się radzi przeciw wilgoci lub pleśni.

Niejeden raz słyszy się: — No!... Już to z tej panny będzie miał jakiś biedak żonę! Nie zazdroszczę!... Albo: „złapie się ten, co się da usidłać tej lalce“... A gdy podobne rzeczy szumią niby wicher nieznośny między nami, poczynamy patrzeć uważnie na te i owe i powiadamy sobie w duchu:

— Zejdźno miluchna osóbko z wyżyny umiejętności i poucz tę biedną gosposię, która sobie nie może dać rady z kamykami drobnemi, jak to po nich stąpać!

— Co? ty tego nie wiesz? Ani historya, ani literatura, ani nauki przyrodnicze, ani znajomość

geometryi nie dała ci w tym kierunku wskazówek? Więc wyższe wykształcenie nie uczy żyć?... Może mama, ciocia, babcia będą tu lepszemi nauczycielkami.

Kiedyż bo z pod nauki mamy i babci, młode pokolenie umknęło już... oho!... mama zacofana! babcia to okaz dawnej epoki, a z uniwersytetu idzie się w życie nie po aksamicie.

Na każdej drodze pełno drobnych kamyków i wszędzie one gniotą, dokuczają i niecierpliwią.

— „Zapomnij o swym proszku, zważ na ogrom świata, to myśl wielka!“ powiedział Mickiewicz, bo wtedy nasze osobiste, codzienne, drobniejsze i większe troski maleją do proszku atomów, gdy im jako przeciwstawienie dajemy wielkie cele narodu, bóle ludu i cierpienia świata.

Nad kamykami twardej oszczędności, pilnowania porządku, odmówienia sobie zachcianek, wychowywania dzieci, znoszenia wad drugich osób, jeśli się przejdzie szybko do tej myśli, iż w rodzinie zaszczepia sie cnoty, zasiewa przyszłość Ojczyzny i ducha się wychowuje, ducha nie tylko same ciało i ducha się stroi w skarby przepiękne, nietylko ciało, to wtedy kamyków drobnych zdaje się jest coraz mniej i coraz mniej, a życie idzie równo i pożytecznie.

Jakżeż wielki krok będzie uczyniony naprzód, gdy nasze panie mniej będą starać się o omijanie drobnych kamyków, trudów codziennego życia w rodzinie, a zrozumieją, iż wypełnić trzeba wiele czynów ani sławnych, ani głośnych, ani miłych, lecz świętych w powinności i powołaniu.

Niema tyle nieszczęść, ile ich liczy — niecierpliwość. Niema tyle trudu, ile go waży — brak chęci.

A to drobnych kamyków dosypuje coraz więcej. Cóż począć? Nie po aksamicie idzie nam życie!

Bogusław.

LISTY PRASKIE.

Afera Wolffa w świetle prawdy.

Praga 5-go

Ciężka boleść padła na Wszechniemców. Wolff, podpora i nadzieja partji, mąż, na którego samo wspomnienie serce każdego prawego „Deutschboehma“ biło aż do spękania dziurek w kamizelki, padł ofiarą zawiści Schönerera i intryg zewnętrznych wrogów. Tak przynajmniej utrzymywali do niedawna wszechniemieccy fanatycy. Tyle im już razy tłomaczono, że ów następca Hermana w linii prostej jest sobie zwyczajnem, całkiem w miarę lichem indywiduum, jakich nie brak w pięknej niemieckiej ojczyźnie, ale „teutsche Männer“ nie chcieli temu wierzyć. Jeszcze uporczywiej obstawały przy swoich zapałach „teutsche ‚Frauen“, w których „Gemüth“ Wolff zajmował honorowe miejsce tuż obok Bismarka, Moltkego, Wotana, Ryszarda Wagnera i „Gartenlaube“.

Niestety, te właśnie hołdy przyczyniły się do zguby wszechniemieckiego bohatera! Z chaosu sprzecznych wieści wyłania się coraz to silniejsza pewność, że nic innego nie zaszkodziło Wolffowi, jak właśnie kobiety...

Co ciekawsza, pokazuje się dzisiaj, że i ów słynny pojedynek z hr. Kazimierzem Badenim, ten początek sławy Wolffa, wszczepił zarazem jego późniejszej karjerze zarodek śmierci. Według tego, co przebąkują pisma i pisemka niemieckie, właściwa historja upadku Wolffa przedstawia się następująco:

Po pojedynku z hr. Badenim wyrósł Wolff odrazu na herosa Niemiec. Każdy przyjazd jego do Czech był tryumfalnym pochodem, każde ukazanie się publicznie, świętem narodowem niemieckiem. Jako mały przykład entuzjazmu dla bohatera wystarczy przytoczyć fakt, że w pewnem mieście, gdzie Wolff był w gościnie u burmistrza, przyjmowano go owacyjnie i urządzono na jego cześć ucztę. Ale to jeszcze nie wszystko. Wolff, proszony o zostawienie po sobie jakiejś pamiątki, był w kłopocie, nie wiedząc, czem uczęstować swoich wielbicieli. Od czegóż jednak genialna pomysłowość niemiecka? Jeden z obecnych wpadł na arcywszechniemiecki koncept i zaproponował, aby na wieczną rzeczy pamiątkę zachować „re czcią... fotel, którego częściowo dotykał się swoją osobą wielki bojownik za prawa niemieckiego narodu.

Propozycję przyjęto z niesłychanym zapałem Fotel został uwieńczony wieńcem z dębowych liści i postawiony w salonie na honorowem miejscu. Od tej pory nikomu nie wolno było na nim się usadowić. Jestto fakt autentyczny.

Rzecz prosta, że kobiety niemieckie nie chciały dać się ubiedz mężczyznom w hołdach dla bohatera, tylko, że podczas, gdy mężowie niemieccy bili się o zaszczyt uciśnięcia wolffowskiej prawicy, serca kobiet pragnęły i czegoś więcej i więcej też otrzymywały. Wolff był wprawdzie żonaty, ale to nie przeszkadzało niczemu; przeciwnie, każda ofiara kobieca, złożona na wspólnych ołtarzach niemieckiej ojczyzny i Amora nabierała tym sposobem cech prawdziwej bezinteresowności. Do dziś dnia opowiadają sobie cuda o miłosno politycznych tryumfach Wolffa. Nikt jednak nie przeczuwał, co z nich miało ostatecznie wyniknąć.

Ale do rzeczy. Wiadomo, że po pojedynku z Badenim wręczono Wolffowi pamiątkową kasetę. Jedna z kobiet, które mu ją składały, zapałała do bohatera niesłychanym afektem. Była to panna Tschan, przystojna blondyna, córka posła Tschana. Gorące jej uczucia nie pozostały bez wzajemności, tak, że wreszcie doszła do celu ówczesnych marzeń niemieckiej kobiety; została kochanką Wolffa. Stosunek ten daleki od platonizmu nie trwał długo. W czasie tak gorącej walki politycznej nie było czasu na rozwlekłe romanse. Wkrótce Wolff wyjechał do Wiednia i namiętnej Walkirji zostały tylko słodkie wspomnienia.

Po niejakim czasie wyszła panna Tschan za mąż za profesora Seidla. Małżonek jej nie przypuszczał nawet, aby „deutsche“, ba, „alldeutsche Jungfrau“ nie miała być wcieleniem wszelkich cnót domowych i niedomowych. Ożenił się z nią przeto, jak się charakterystycznie wyraża jedno z pism niemieckich *bona fide* i żyli ze sobą przez cztery lata.

Dopiero teraz, dowiedział się biedaczysko przypadkowo o wszystkiem. Napisał wtedy do Wolffa znany list, którego skutkiem był wiadomy pojedynek, a dalej wyrzucenie Wolffa z partji wszechniemieckiej.

Mówią także o jakichś pieniądzach, które z tą sprawą stoją w związku. Musi być coś na tem, bo takie pogłoski nie powstaną same ze siebie, ale nie można na razie połapać się w sprzecznych wersjach.

Tak się zakończyły tryumfy polityczne i miłosne Wolffa. Jego dulcynea również ciężko odpokutuje swój zapał dla sprawy wszechniemieckiej. Seidl zażądał już separacji i sprawa została oddaną sądowi w Litomierzycach.

Słychać tutaj, że Wolff nie ma jednak zamiaru wycofywać się z politycznego życia. W tych dniach ma się odbyć w Trutnowie zgromadzenie polityczne, na którem będzie podobno postawioną jego kandydatura przy wyborze uzupełniającym. Przebąkują o tem pisemka wszechniemieckie, wspominając nawet od czasu do czasu coś o „niewczesnej moralistyce“ Schoenerera, dzięki której Wolff został wyrzucony z partji. Pięknie to rzuca światło na etykę wszechniemieckich dziennikarzy, z drugiej jednak strony budzi prawdziwy dobry humor. Schoenerer i moralność! Ben Akibo obróć się w grobie! Takiego zestawienia jeszcze nie było!

Slavus.

CO ŻYCIE NIESIE.

WRZEŚNIA.

Interpelacja polska w sprawie wrzesińskiej przyjdzie pod dyskusję parlamentu niemieckiego w poniedziałek. Uzasadniać ją będzie prezes Koła polskiego ks. Radziwiłł. Po nim zabierze głos poseł dr. Dziembowski.

Ze strony niemieckiego centrum będzie przemawiał (w duchu przychylnym dla Polaków) poseł Roeren. Francuz z Alzacji, poseł Delsor, zjeżdża umyślnie do Berlina, aby zabrać głos w sprawie interpelacji.

Centrum katolickie prawie jednogłośnie postanowiło poprzeć interpelację; niektórzy jego członkowie, przebywający chwilowo poza Berlinem, telegraficznie dali upoważnienie do położenia swych podpisów.

Debata nad interpelacją wrzesińską zapowiada się niesłychanie ostro i sensacyjnie.

* * *

Stan zdrowia zasądzonej w procesie wrzesińskim na 2 i pół roku więzienia, Nepomuceny Piaseckiej jest coraz groźniejszy.

W tych dniach dysponowała się na śmierć i przyjęła św. Sakramenta. A prokurator Langer zarzucił tej nieszczęśliwej, że udaje chorobę!

* * *

Dokładny wykaz batów, któremi wrzesińscy nauczyciele usiłowali wpajać dzieciom polskim zasady religii w pamiętnym dniu 20 maja, podaje „Dziennik Poznański“.

Mianowicie po **8** „łap“ otrzymały: Chełmikowska, Dynkowska, Nowakowska. Po **6** „łap:“ Bednarowicz, Wagner, Woźniak. Po **4** „łapy:“ Jerszyński, Tomaszewska, Biały, Nowaczewski ten otrzymał od 20 maja do 23 sierpnia 29 batów! Suszczyńska, Wojciechowska, Chromińska, Janiszewska i Piechocka.

Ohydny rachunek przestawia się zatem następująco:

$3 \times 8 = 24$
$3 \times 6 = 18$
$9 \times 4 = 36$

78 uderzeń.

Wyrok wrzesiński.



Matki, ojcowie i dzieci polskie, skazane w procesie wrzesińskim.

Czy nauczycielowi Schölzchen nie zemdlała ręka? Czy mógł spać spokojnie po takiej, wyrażając się stylem sądu gnieźnieńskiego, „urzędowej czynności?

Chłopiec Jerszyński bity był za niedawanie odpowiedzi na niemieckie pytania w nauce religji już przed 20 maja. I tak dnia 2 maja dostał **6** uderzeń na tylną część ciała, dnia 13 maja **6** „łap“.

Nazwiska nauczycieli, którzy tak gorliwie wykonywali swoje obowiązki są: rektor Fedtke, Koralewski, Gardo (polak), Jarosz (polak), Pfenig, Pohl, Wenzel, Schölzchen, Niwicki.

Nauka religji w szkole wrzesińskiej odbywa się dalej po niemiecku i jest „częścią nauki języka niemieckiego“.

Sesja Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów.

Po dep. Susterszicu zabrał głos dep. Berger, przemawiając przeciw nagłości wniosku. Następnie zabrał głos dep. Berger.

Dep. Berger w 2-godzinnem blisko przemówieniu polemizował z Czechami i zarzucił ministerstwu oświaty, że proteguje wyższych urzędników czeskich. — Wywody jego wywoływały częste oburzenia i protesty na ławach czeskich.

Po Bergerze zabrał głos minister oświaty Hartel i oświadczył, że nie będzie dziś odpowiadał na rozmaite kwestje podniesione przez poprzedniego mowcę, a dotyczące ogólnego zarządu ministerstwa oświaty, natomiast chce prze-

dewszystkiem omówić sprawę będącą przedmiotem wniosku nagłego.

Założenie nowego uniwersytetu jest bardzo trudnem i pełnem odpowiedzialności zadaniem, jeżeli chodzi o założenie prawdziwego środowiska wiedzy, a nie jakiegoś źle wyposażonego uniwersytetu, któryby nie odpowiadał korzyściom wymaganym przez daną narodowość.

Mowca wskazuje na trudności jakie także i w Niemczech wynikały przy zakładaniu nowych uniwersytetów, przy rozdziale praskiego uniwersytetu na czeski i niemiecki, jakoteż przy założeniu uniwersytetu w Czerniowcach.

Utrzymanie takiego uniwersytetu jest nader trudnem, a obecnie nie chodzi o założenie jednego uniwersytetu lecz 5 lub 6 uniwersytetów, a żadne ministerstwo nie odważyłoby się tej sprawy tak od razu załatwić.

Mowca śmie twierdzić, że uniwersytetu nie można zadekretować przez ustawę, ale potrzeba sprawę założenia uniwersytetu powoli przygotowywać przez stopniowy rozwój wiedzy i nauki. W dyskusji budżetowej z pewnością nadarzy się sposobność omawiania stosunków na uniwersytetach austrjackich.

Minister czeka już z pewną niecierpliwością na tę dyskusję nie dla tego, iżby miał nie wiedzieć czego brakuje naszym szkołom wyższym, ale dlatego aby módz dowiedzieć się o tak licznych usprawiedliwionych żądaniach podnoszonych z rozmaitych stron w sprawie rozwoju naszego szkolnictwa. Minister przyznaje, że co się tyczy potrzeb szkół wyższych, jesteśmy w tyle w porównaniu z zagranicą, ponieważ szkolnictwo wyższe w ostatnim czasie bardzo się rozwinęło.

Minister Hartel przemawiał jeszcze bardzo długo i bardzo bałamutnie. Kwintesencją jego mowy było, że „szczep południowo-słowiański jest z pewnością zdolnym do osiągnięcia wyżyn kulturalnych, na których można się domagać założenia uniwersytetu“. (Innemi słowy, obecnie nie mają Słoweńcy tego prawa; zawsze jeszcze *minderwerthige Nationen!* Tak wygląda „bezstronny“ gabinet Ernesta von Körbera. *P. R.*).

Dep. Zaczek oświadcza, że Czesi popierają zupełnie usprawiedliwiony wniosek naglący Słoweńców. Chodzi nie o założenie jednego uniwersytetu, ale o założenie sześciu uniwersytetów. Państwo powinno uwzględnić potrzeby kulturalne narodów. Mowca omawia następnie konieczność założenia uniwersytetu czeskiego na Morawach. Założenie tego uniwersytetu nie przyczyni się z pewnością do czechizacji Berna, czego Niemcy się obawiają. Nauczmy się — powiada mowca — kwestje rzeczowe traktować rzeczowo, a nie z małostkowego, partyjnego stanowiska. Wtedy nasze szkolnictwo i nasza nauka dojdą do najwyższego rozkwitu.

Po przemówieniu dep. włoskiego Hortisa, który upominał się o założenie uniwersytetu włoskiego oświadczając, że będzie głosował przeciw nagłości wniosku, zabrał głos dep. Ferjancicz. Mowca przemawia za nagłością wniosku słoweńskiego, jednakże przeciw założeniu uniwersytetu włoskiego w Tryeście, w tej siedzibie irredendy, aby Tryestu nie stracono tak, jak w swoim czasie Lombardję i Wenecję.

Potem zabrał głos prezes Koła polskiego Jaworski. Oprócz znanych już dostatecznie komunałów o szkodliwości wniosków nagłych nie zawierała jego mowa absolutnie nic uwagi godnego. Jaworski oświadczył na końcu, że Koło polskie będzie głosowało przeciw nagłości wniosku. (Szmer oburzenia wśród Słoweńców).

Przemawiali jeszcze dep. Klaič *pro*, dep. Pommer i dep. Kathrein *contra*, poczem zamknięto dyskusję. Mowcami generalnymi obrano dep. Ploya *pro* i dep. Wolfhardta *contra*, po ich przemówieniach Izba odrzuciła nagłość wniosku.

Posiedzenie skończyło się o $^1/_4$ na 9 wieczorem. Następne w poniedziałek o 3 popołudniu.

ZE ŚWIATA.

Londyn w niebezpieczeństwie.

BERLIN 6-go. Książka porucznika barona v. Edelsheim, traktująca o możliwości wylądowania floty nieprzyjacielskiej na wybrzeżach Wielkiej Brytanji, narobiła w Anglji sporo hałasu.

Dumny Albion przypomniał sobie wszystkie podobne pogróżki swoich własnych strategików. Zarazem począł wątpić o swej flocie, którą duma narodowa tak chętnie uważać zwykła za najlepszą na świecie. Dzienniki pomieszczały i pomieszczają artykuły, z których otwarcie przebija mniemanie, że „pływający wał“ (Anglik chętnie tak nazywa swoją flotę) nie jest tak silnym i pewnym, jak to opowiadano.

Zarazem rozpoczęło się na wielką skalę umacnianie wybrzeży i budowa łodzi podmorskich, które, jak wiadomo, w obecnym swoim stanie nie mogą służyć do niczego, jak właśnie do obrony brzegów. Wszystko to wskazuje, że Angja przestała bezwzględnie ufać swej flocie. Być może, iż niesłychana kompromitacja wojsk i sztuki wojennej angielskiej w Afryce południowej przyczyniła się także do wzbudzenia u samego rządu pewnej nieufności we własne siły.

Jako odpowiedź na wywody bar. v. Edelsheim pojawił się w londyńskiej „Morning Post“ artykuł podpułkownika E. W. Maude. Autor chce dodać ziomkom odwagi i zaczyna od zapewnienia, że „każda próba wylądowania na wybrzeżach angielskich musiała by się skończyć zgubą śmiałego nieprzyjaciela“, ale kończy wcale nie tak ostro. Przeciwnie, stwierdza, że „czy próba wylądowania by się udała, czy nie, w każdym razie na wyspie zapanowałyby stosunki, o których myśl sama jest okropną“.

Podpułkownik Maude stwierdza dalej, że wobec teraźniejszego rozłożenia wojsk na wyspie, nie możnaby dość szybko zgromadzić między wybrzeżem a Londynem takiej massy wojska, jaka do obrony miasta byłaby potrzebną. Koleje, nie przygotowane odpowiednio, również nie byłyby w stanie przetransportować stosownej ilości żołnierzy. Dzięki tym okolicznościom, Londyn mógłby, w razie niespodziewanego wylądowania jakiej floty nieprzyjacielskiej na wybrzeżu, zostać zajętym przez wroga, zanim by cokolwiek można dla jego obrony uczynić.

Dla odwrócenia ewentualnego niebezpieczeństwa radzi więc podpułkownik Maude ufortyfikować w pewnej odległości od miasta linje kolejowe, idące od południa, północy i zachodu. Fortyfikacje powinny być tak silne, aby się mogły oprzeć atakowi tak długo, dopókiby nie nadeszły wojska z głębi wyspy. Umieszczone w fortach oddziały wojsk stanowiłyby niejako szkielet armji, przeznaczonej na obronę miasta. Powinny one być tam zakwaterowane na stałe i odbywać ciągłe ćwiczenia w okolicy, dla obeznania się z terenem. Zwłaszcza sztab powinien znać każdą grudkę ziemi, każdy krzaczek w obrębie swego rejonu.

Takie fortyfikacje należałoby założyć od południa w okolicy Dorking Newgate, (27—30 klm. od Londynu), od północy zaś koło Cambridge (70 klm od Londynu). Strony wschodnie nie potrzebują, zdaniem podpułkownika Maude, żadnych frotyfikacyj, gdyż forty, założone przy ujściu Tamizy, bronią dostatecznie przystępu nieprzyjacielowi.

Plany podpułkownika Maude nie są nowością. Przed 20 laty pisał już o tem kapitan Harrington. Wtedy jednak opinja publiczna przyjęła to wystąpienie ze zgrozą, jako obrazę dla „pływającego wału“. Dzisiaj się już nie gniewa na podpułkownika Maude za jego projekty. Daje to pojęcie o nieufności do własnej armji i floty, jaką żywi cały kraj.

Anglicy żywią słuszne obawy, aby najbliższa wojna morska nie rozwiała ich złudzeń co do marynarki wojennej taksamo, jak to się stało co do armji lądowej po klęskach i kompromitacjach w Afryce. A dzisiaj potrzeba Albionowi silnej i dobrej floty. Europa nie żywi do wyspiarzy żadnej sympatji i w razie wojny europejskiej mogłoby dojść do najnieprawdopodobniejszych napozór koalicyj przeciwko Wielkiej Brytanji, która obecnie znajduje się w stanie zupełnego politycznego odosobnienia, owej uwielbianej, a tak fatalnej „splendid isolation“. *L.*

Nowa camorra we Włoszech.

RZYM 4-go. Słynna neapolitańska *camorra* znalazła godną towarzyszkę. Badania poczynione nad miejską gospodarką w Katanii na Sycylji,

---

57)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Tę miłą nadzieję wyniosła z bytności u Zajdłówny, wraz z pocieszającem przeświadczeniem, że nie wszystkie koleżanki nią gardzą, że przeciwnie, umiała wzbudzić w tym kółku pewną dla siebie sympatję.

Zaczęły się bardzo miłe czasy dla Kazi. Nowe znajome wyróżniały ją demonstracyjnie, wkrótce wszystkie nazywały ją po imieniu, zapraszały do siebie i u niej bywały gromadnie. Ośmielona takiem postępowaniem starszych koleżanek nie zważała już na demonstracje „Rwańszczyzny“, wchodziła do czytelni z podniesioną głową, siedziała tam, wiele jej się podobało, żądała książek od Bartskiej, nie zwracając uwagi na suchy ton bibliotekarki i znaczące jej minki.

Bartska, a za nią i inne koleżanki donosiły Rwańskiej o „zuchwalstwie“ Potulińskiej, która nietylko do winy się nie poczuwa, ale wprost lekceważy sobie opinję publiczną, i stawia się wobec nich wszystkich „wyzywająco“.

Rwańska brała ją stale w obronę:

— Cóż ma robić? Trudno, żeby się przed nami w mysią dziurę chowała. Może choć tyle zrozumiała, że my nikogo za jego opinje nie prześladujemy: nie zbliżamy się do takich osobników, których poglądy zbyt się od naszych różnią, by mogło nastąpić porozumienie, ale też nie rzucamy kamieniem na każdego, kto myśli odmiennie od nas.

Taki wyrok Rwańskiej spowodował pewnego rodzaju złagodzenie w objawach niechęci skierowanych przeciwko Kazi; nie trwało to jednak długo.

Przy końcu listopada Rwański otrzymał list od Dramowskiego. Karol zapowiadał swój przyjazd na koniec grudnia. Rad był, że może oderwać się na parę tygodni od zajęć:

— „Mam wielką pomoc w Rajskim, który mi spadł jak z nieba: miano go aresztować w Wintowie dzięki przełapanej korespondencji panny Potulińskiej. — Musieliście ją poznać w Genewie“.

— Patrz, Kamillo! — zawołał Rwański uradowany. — Ta Potulińska pisała korespondencje do „Siły narodu“. — Nie spodziewałaś się tego po niej! — Tu podał żonie list Dramowskiego.

Kamilla czytała bardzo uważnie, zastanawiając się nad każdem słowem: gdyby rzeczywiście pisywała do tego dziennika, niezawodnie pochwaliłaby się z tem przed kimkolwiek. Wprawdzie toby wyjaśniło przyczynę pobytu jej za granicą: oczywiście przyłapanie takiej korespondencji narażało ją na badania, śledzenia, stały nadzór policji, więc wolała wyjechać za granicę. — Ależ gdyby tak było, głosiłaby o tem niezawodnie całemu światu. — Zatem widocznie Rwański się myli.

— Ja z tego wcale nie widzę — rzekła do męża, żeby ona pisywała do „Siły narodu;“ dziwię się nawet, że w ten sposób rozumiesz słowa Dramowskiego, musiała do jakiejś przyjaciółki, czy kuzynki pisać pod wielkim sekretem, że zna, a może tylko widziała korespondenta zagranicznego pisma, list został na poczcie otwarty i Rajski omal tego więzieniem nie przypłacił.

— A może! Spytamy Dramowskiego, jak przyjedzie — odrzekł z roztargnieniem. — Do wieczora zapomniał o całej sprawie.

Rwańska nie zapomniała.

— Miejcie się trochę na baczności wobec Potulińskiej — nakazywała koleżankom. — Nie wiem, jakim sposobem naraziła jednego z korespondentów „Siły narodu“ na rewizję; miano go nawet aresztować, ale umknął szczęśliwie. Zapewne stało się to przez nieostrożność tylko, sądzę jednak, że lepiej nazwisk przy niej nie wymieniać, zwłaszcza Dramowskiego — on ma w rosyjskim zaborze majątek.

Zaszumiało jak w ulu między stutentkami: biegały jedna do drugiej, wieść krążyła z ust do ust: „Wydała korespondenta“, „Zdradziła korespondenta“, „Naraziła“, „Wykryła“, „Wskazała korespondenta“. A stąd: „Ostrożność“, „Uważać“, „Wystrzegać się“, „Unikać“.

Koleżanki Hofenberg, Hazenflus i Perlenstein zaczęły się troszczyć o swoje osoby i postanowiły usunąć listę członków „Towarzystwa wzajemnego kształcenia“ z czytelni, choć towarzystwo nie było tajne. W audytorjum zbierano się gromadkami i szeptano, popatrując na Kazię, gdy wchodziła do czytelni, urywano raptem rozmowę, potrącano się łokciami, wskazując ją wzrokiem, nareszcie postanowiono ostrzedz Zajdłównę i jej „paczkę“ o niebezpieczeństwie zbliżania się z Kazią. Bartska z wysokiem podjęła się posłannictwa.

Zajdłówna wysłuchała poważnie całej plotki, udała, że wierzy, dopytywała, czy to jest pewne, czy Rwańska może ręczyć, że tak było, poczem serdecznie podziękowała Bartskiej za przestrogę, przyrzekając ostrzedz resztę koleżanek. W obawie jednak, by się cała prawda przed zjazdem nie wydała, przemilczała o całej sprawie. „Niech się złapie na własnej intrydze“, myślała złośliwie.

Bartska rady sobie dać nie mogła, widząc jak koleżanki z paczki Zajdłówny traktują Kazię po dawnemu, nawet, jak się jej zdało, serdeczniej i poufalej. Spróbowała powtórzyć Heli Kołowiczównie historję o wydaniu korespondenta, ale ta cisnęła jej w oczy:

— To łgarstwo — i to jeszcze paskudne łgarstwo!

Bartska nie rozniosła tej odpowiedzi po swej parafii. Hela była znaną między koleżankami z tego, że mówi tylko to, czego jest całkiem pewną. Barstka sama zawahała się w swem przekonaniu wobec kategorycznego zaprzeczenia Heli, ale nie chciała, by inne zaczęły wątpić o winie Potulińskiej.

Demonstracje przeciwko Kazi nie ustawały, tylko odbijały się jak groch o ścianę o obojętność tej, dla której były obmyślane. Bartska wysilała się na coraz to nowe pomysły.

Przy końcu grudnia zaczęto szeptać w obecności Kazi: (C. d. n.).

dostarczyły równie zdumiewających jak w Neapolu rezultatów.

Kliki rządzące naprzemian Katanią, kłóciły się do tego stopnia o władzę, że w przeciągu 10 lat miała Katania 20 różnych zarządów. Budżet miejski wynosił trzy miljony, deficyt okrągły miljon lirów. Co jednak najlepsze, to to, że ani urzędnicy, ani rada miasta nie miała najmniejszego wyobrażenia, iż jakiś deficyt wogóle istnieje!

Prokuratorji państwa przedłożył też komisarz śledczy olbrzymie sprawozdanie, na podstawie którego zostanie wypracowany akt oskarżenia przeciw winnym. W sprawozdaniu tem znajdują się prawdziwe cuda arabskie o niesłychanych wydatkach na wybory, o gratyfikacjach dla przyjaciół kliki, o nieporządkach przy ściąganiu podatków. Same koszta druków na potrzeby miasta wynosiły 20.000 lirów; trzeba zaś wiedzieć, że ministerjum spraw wewnętrznych wydaje na ten cel niecałe sto tysięcy lirów rocznie!

Pewnemu urzędnikowi dano na pensję wynoszącą 1.500 lirów, zaliczkę w kwocie 2.649 lirów, a to na koszta podróży do Transwaalu. Mężny ten obywatel postanowił bowiem walczyć za sprawę boerską. Po drodze do Kapsztadu namyślił się jednak i został w Neapolu. gdzie przehulał całą zaliczkę i dopiero po dwóch miesiącach wrócił bez grosza. Natychmiast udzielono mu nowej zaliczki.

W aktach mieszczą się jeszcze inne, nader ciekawe daty i cyfry. Np. rada miasta zapłaciła za spis ludności ni mniej, ni więcej jak 32 000 lirów; nie ma w tem nic dziwnego, skoro się zważy, że protegowani przy tem urzędnicy, brali po 100 lirów dziennej djety za swoją pracę. Miasto musiało się zrzec dochodu z akcyzy za smalec, a to z przyczyny, że raz uwolniono od tej akcyzy jednego z protegowanych przez klikę kupców; dowiedzieli się o tem jego konkurenci i zażądali takiej samej ulgi, grożąc w razie odmowy, prokuratorją. Gminie nie pozostawało nic innego, jak zrzec się całkiem dochodu z akcyzy.

Najcharakterystyczniejszemi pozycjami budżetu są wszakże: 4.000 lirów wydanych w jednym roku na oprawę książek dla gminy, i 102 liry, wyasygnowane przy wyborach na... cygara. Rzecz prosta, że wobec tak wesołej gospodarki minister Giolitti natychmiast rozwiązał radę miasta, a prokuratorja dokona reszty. *R.*

Składki na dzieci z Wrześni, zebrane w Żmigrodzie w ogólnej kwocie 115 kor. 94 hal. a mianowicie złożyli: Franciszkowie hr, Potuliccy 40 kor., Musia i Stefcio Filipowiczowie 10 kor., N. N, 2 kor., X. Wojłalik, proboszcz rzym. kat. 2 kor., X. Budnik, wikary 2 kor., Kusiba, dyr. szkoły 1 kor., Bieniecka, nauczycielka 1 kor., Dębicka, żona notarjusza 2 kor., Dr. Brill, lekarz miejski 2 kor., Łazarek, c. k. poborca podatkowy 1 kor., Karciński, c. k. prokurator sądu 1 kor., W. C., badylarz 1 kor., Walewski, aptekarz w Żmigrodzie 1 kor., Pollak, leśniczy państwa Żmigród 2 kor., Michał Sknierut, kucharz dworski 3 kor., Hoffmann, kasjer dóbr Żmigród 1 kor, Paulo. maszynista na tartaku 1 kor., W, Urbanowicz 1 kor., Jakób Bal, właściciel ziemski 2 kor., Aniela Bal 2 kor., Banaś, c. k. kontrolor podatkowy 2 kor., X. T. Kisielewski, proboszcz gr. kat. 1 k., Radoniewski, drogomistrz w Krępnej 1 kor., Marek, leśniczy w Majdanie 1 kor., Paleczny w Krępnej 1 kor., Słoniowski, maszynista ze Świątkowej 1 kor., Reyman, kierownik szkoły w Osielcu 1 kor., Uzarski, stolarz 1 kor., Ślaski, stolarz 1 kor. Salomon Wistreich, dzierżawca ze Żmigrodu, 1 kor., Hersch Wistreich, dzierżawca Metarki 1 kor., Józef Langberg, kasjer bankowy 1 kor., Hersch Weinberger, propinator 1 kor, Stiniński Piotr, drogomistrz z Żmigrodzie 80 hal., Andrzej Ekiert, ślusarz 60 hal., Dawid Klein, propinator Metarza 60 hal., Strojnowski, c. k. oficjał podatkowy 60 hal., Pospąd Józef, krawiec 60 hal., Antoni Jakóbiński, krawiec 60 hal., Agnieszka Kopyta, organiścina 60 hal., Stanisław Przyczynek szewc 60 hal., Antoni Śmidziński, leśny 50 hal., Rudolf Wichtl, pisarz tartaczny 50 hal., Naftali Wagschal, propinator na Metarce, 50 hal., Ozias Buchsmann, skład wapna 50 hal., W. Wyczesany, sekretarz gminny 50 hal. Starzecki, pocztmistrz w Żmigrodzie 50 h., Bomara, ekspedytor pocztowy 50 hal., Zaydel, nauczyciel ze Samokląsk 50 hal., Przewoźniczek, c. k. adjunkt podatkowy 50 hal., Rotenberg Perl, kasjer w dobrach Samoklęski 50 hal., Fr. Michniowski, kominiarz 50 hal, Hersch Engel, dzierżawca Samoklęsk 50 hal., Arnstein, piwiarnia 50 hal., Andrzej Soroczyński, lokaj 40 hal., Wojciech Gorny, palacz tartaczny 40 hal., Żelski, dependent notarjalny 40 hal., Wolny, praktykant podatkowy 40 hal, Radwański, praktykant podatkowy, Lippe Weingarten, kupiec 40 hal., Lubojemski, nauczyciel w Żmigrodzie 40 hal., Marcin Urbanowicz, szewc 40 hal., Antoni Majewski, kowal 40 hal., Kohane I., handlarz drzewa z Tuchowa 40 hal, Wojciech Przybyłowski, murarz 40 hal., Jóżefa Brożyna, wyrobnica 30 hal., N. i NN. 40 hal.; po 20 halerzy złożyli: Tomasz i Piotr Przybyłowscy, wieśniacy z Toków, Brożyna Feliks, siodlarz, Jan Bobula. wieśniak z Metarza, Józef Żola, djurnista podatkowy, Kraus, c. k. egzekutor podatkowy, Jan Szkocki, stolarz, Swierk, pensjonowany dozorca aresztów, Andrzej Stanek. stolarz, Hersch Kolber, trafikant, Juda Weinfeld, właściciel kusztelu, Hirsch Schönwetter, piwiarnia, Schir Berger, piwiarnia narodowa, Czitel Berger, sklep żelazny, Tobias Rimer, winiarnia, Majer Kril, sklep bławatny Berl Gross, sklep bławatny, żona rabina żmigrodzkiego, Juda Zanger, sklep bławatny, Słodyk Walenty, właściciel realności, Rychlicka Aniela, właśc. realn., Stefan Michałów, pensyonowany woźny; — po 10 hal. złożyli: Tomasz Kosciak, szewc, Matuszewski Józef, szewc, Piwiarnia pod „kogutkiem“, Juda Los, szklarz, Getalar Alter, sklep bławatny, Kirschner, sklep drobiazgów, Joel Kolber, szynkarz, Józef Przybytek, tracznik, Juda Schechter, handlarz, Simon Kaufmannn, rzeźnik, Bartula, kołodziej, Zwierzyński; tapicer, Kazimierz Skrzęta wieśniak, Michał Gryzin, leśny, Antoni Grzin, placowy tartaczny, Nagawiecki, prakt. pocztowy, Fedynczyszyn, woźny urzędu podatk.; — Przewłocka, żona woźnego sądowego 4 hal., Kleinman, dependent adw. 1 kor.

W dalszym ciągu złożyli: Rękodzielnicy ogrzewalni kolei państwowej w Krakowie Razowski Jan 60 hal., Łapczyński 60 hal., Slezak 60 hal., Stan. Razowski 40 hal., Wędrychowski 60 hal., Walas 60 hal., Janicki 60 hal., Wiśniewski 60 hal., Nawara 50 hal., Popiel 60 hal., palacz Mazur 50 hal. Drabik 60 hal., Robotnicy węglowi c. k. kolei państwowej 6 kor. 88 hal., Sulżatowski ze Staromieścia 1 kr. Z Podwołoczysk: p Kubala 1 kor, Lichnowski 50 hal., Pająk 1 kor., Raczyński 1 kor., Łysy 50 hal, Reichelt 1 kor., Sawicki 50 hal., Wróblewski 50 hal., Góra 80 hal.

Odznaczenie. Cesarz nadał sekretarzowi namiestnictwa Hieronimowi Zahradnikowi w Kosowie, order Franciszka Józefa.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Wigilja. Ambrożego biskupa wyznawcy; jutro druga niedziela Adwentu, Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marji Panny; w poniedziałek Leokadji i Walerji panien; we wtorek Najświętszej Marji panny Loretańskiej.

W kościele św. Józefa uroczyste nabożeństwo przez cały tydzień. W kościele św. Barbary, OO. Franciszkanów, OO. Dominikanów, OO. Paulinów na Skałce, u św. Andrzeja przez jeden dzień; u PP. Norbertanek i u Braci Miłosierdzia.

W niedzielę jako w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny, w kościele OO. Bernardynów oktawa, na zakończenie 40-to godzinne nabożeństwo.

W kościele OO. Paulinów na Skałce w niedzielę odpust bracki.

We wtorek w kościele Najświętszej Marji Panny uroczysta wotywa w kaplicy Najświętszej Marji Panny Loretańskiej i w kościele OO. Kapucynów.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 27 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 37, długość dnia godzin 8 minut 10.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę i pstrąga.

Ochraniać należy łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o godz. 3-ciej: „Uriel Acosta“, tragedja w 5 aktach Gutzkowa (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godzinie 7-ej: „Marchewka“, kom. w 1-ym akcie Jul. Renaid. „Zagadka“, sztuka w 2 aktach P. Hervieux'go. „Miły gość“, kom, w 1-ym ak. Jerzego Courtelina.

Wtorek: „Wesele“, dramat w 3-ech aktach St. Wyspiańskiego (po raz 32).

Środa: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5-ciu obrazach Juljusza Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Zagadka“, sztuka w 2-ch akt. P. Hervieux'go. „Miły gość“, kom. w 1-ym akcie Jerzego Courtelina. „Warszawianka“, Pieśń z roku 31 St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Sobowtór“, kom. w 3-ech aktach M. Heunequin'a i J. Duval'a (nowość).

Niedziela o godz. 3-ciej: „Obrona Częstochowy“, obraz histor. w 7-miu odsł Jul. z Posadowa (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7-ej: „Sobowtór“, kom. w 3-ech akt. M. Heunequin'a.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Prenumeratorów, którzy dotąd nie uiścili przedpłaty na miesiąc grudzień, prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty celem uniknienia przerwy w wysyłce dziennika.

Wysyłka dziennika do prenumeratorów, którzy nie uiścili przedpłaty, przerywana będzie zaraz w pierwszych dniach miesiąca, chyba że zawiadomią listownie, że prenumeraty nie przerywają.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Z dnia na dzień.

Jak smutne refleksje nasuwa nam obecne stanowisko naszych posłów wiedeńskich i pewnej części prasy w sprawie wyroku wrzesińskiego i połączonej z nim akcji narodowej.

Zrazu, całą prasę, nawet ultralojalną i germanofilsko-żydowską, wstrząsnęło oburzenie. Pisano płomienne artykuły, wzywano do składek, do bojkotu pruskich towarów, zabierano się nawet do obalenia trójprzymierza...

A dziś co? Zaledwie w Wiedniu skrzywiono się na przejawy polskiego uczucia, już przygasa słomiany ogień. Miejsce pobudki bojowej zajął sygnał do odwrotu: „Na miłość Boską! Sza! Cicho! Bądźmy grzeczni, bo w Berlinie będą się gniewali!“

Niektóre pisma lwowskie wyciągnęły z pyłu redakcyjnych archiwów taki pusty frazes, jak, że „demonstracje nasze mogą zaszkodzić naszym braciom w Poznańskiem“. *A contrario* jest to zapewnienie, że gdy my, Polacy w Galicji, będziemy trzymali język za zębami, to łaskawy, dobrotliwy rząd pruski nie będzie już prześladował poznańskich Polaków więcej, niż jak obecnie to czyni. Czy tym panom ze straży pożarnej nie jest wiadomo, że obecne prześladowania są wynikiem stałego systemu władz pruskich? Czy mogą się łudzić, że Prusy przestaną gnębić swoich poddanych dla tego, że austrjaccy poddani będą siedzieli cicho?

Nie przypuszczamy, aby ktokolwiek mógł żywić tak płytkie domysły. Gasicielom uczuć narodowych chodzi nie o Poznań, ale o... Wiedeń, chodzi im o łaski i zaszczyty, o ordery i obiadki które w tym razie zawisłe są od tego, czy Berlin będzie z nich zadowolony.

Lojalność względem Niemiec doszła już nawet do tego, że „Czas“ przypisuje demonstrację w Warszawie przed konsulatem niemieckim podżeganiu pruskich prowokatorów!

Coraz lepiej! Niechże hr. Gołuchowski jeszcze raz pokonferuje z ambasadorem niemieckim, niech hr. Buelow pogrozi w stronę Wiednia całą pięścią, nie jednym palcem, a wkrótce może wyczytamy w „Czasie“, iż składki na ofiary wrzesińskie są zbrodnią narodową, a Sienkiewicz pruskim prowokatorem! Będzie to jedynie naturalną konsekwencją obecnej taktyki „Czasu“ i innych organów orderowej polityki. *Vero.*

* **W sprawie „Morskiego Oka“** ważną wiadomość podaje „Pester Lloyd“. Pismo to donosi mianowicie, że wybrany anperarbitrem w spawie Morskiego Oka prezydent sądu w Lozannie p. Rott nie przyjął tego urzędu. Znowu więc sprawa pójdzie w odwłokę!

* **Z Akademji Umiejętności.** Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się dnia 9 grudnia 1901 r. t. j. w poniedziałek o godz. 6 wieczorem.

Porządek dzienny: 1. Prof. J. Rozwadowski: Studja nad nazwami rzek słowiańskich. I. Dorzecze Wisły; 2. Prof. A. Miodoński: „Philippi Callimachi et Gregorii Sanocei carminum ineditorum corollarium“. Potem odbędzie się posiedzenie ściślejsze: na porządku dziennym wybór komitetu im. Barczewskiego.

* **Popis i turniej szermierczy**, który odbędzie się w sali Saskiej w niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 3-ej, oraz w poniedziałek o godz. wpół do 8-mej wieczór, zapowiada się coraz świetniej i budzi w naszem mieście coraz więcej zainteresowania.

Aranżer turnieju, znany szermierz i dyrektor szkoły szermierki, p. Feliks Nowotny, przy współudziale tutejszego klubu szermierzy, dokłada wszelkich starań, ażeby popis wypadł świetnie. Wielu znakomitych szermierzy zamiejscowych zapowiedziało swój współudział, a i między uczniami p. F. Nowotnego wielu doskonale włada bronią.

Program turnieju jest następujący: Dzień pierwszy: *assauts* klasyfikacyjne o medale, w którym rozchodzi się o ocenienie umiejętności we władaniu bronią, oraz piękności i zręczności ruchów — i *Poule-assauts* o nagrody honorowe, udzielane szermierzom, którzy zadali największą ilość cięć.

W poniedziałek dnia 9 grudnia wpół do 8-ej wiecz.: a) wzorowa lekcja szermierki; b) popis zwycięzców w turnieju; c) walki najlepszych szermierzy.

Podobny turniej, urządzony przez p. Nowotnego przed rokiem, wypadł świetnie, a liczna publiczność, przeważnie płci pięknej, nie szczędziła walczącym, tudzież tak sumiennemu i tyle pracy sobie zadającemu dyrektorowi pochwał i oklasków.

Spodziewać się należy, że i tym razem publiczność zainteresuje się postępem młodzieży w sztuce władania bronią, tak u nas kiedyś kwitnącej, i pospieszy tłumnie na turniej i na popis.

* **Komitet wystawy gwiazdkowej** poczynił już ostateczne kroki celem urządzenia wystawy wyrobów krajowego przemysłu i uświetnienia tejże. Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 14 grudnia o godz. 11 przed południem, a poprzedzi takowe nabożeństwo w kościele św. Anny, skąd następnie grono zaproszonych osobiście uda się do sal nowodworskich, by wziąć udział w uroczystem otwarciu.

Wystawa obejmować będzie sporo gałęzi przemysłu krajowego i zapowiada się nadspodziewanie świetnie, jak tego dowodzą bezustannie napływające zgłoszenia z kraju. Dla ułatwienia zwiedzania, a także zakupna, ukaże się zaraz w pierwszych dniach osobny katalog systematyczny, który poinformuje publiczność o przedmiotach wystawianych i firmach, u których na wystawie można przedmioty nabywać lub zamawiać.

Spodziewać się wypada, iż publiczność nasza, znana zresztą z swej życzliwości dla tak doniosłego celu jak poparcie krajowego przemysłu przyczyni się do osiągnięcia go, czy to zwiedzając wystawę i zakupując towary na wystawie, czy to zamawiając takowe u wystawców, a wstrzyma się od zakupna podarków świątecznych u obcych, którzy lichym towarem za drogie pieniądze płacą i podkopują nasz rodzinny przemysł. Codzień powstaje nowy, pełen amerykańskiej blagi handel podarków gwiazdkowych; na szczęście publiczność nasza potrafi odróżnić plewy amerykańskiej reklamy od zdrowego ziarna, jakie jej przyniesie pierwsza wystawa gwiazdkowa krajowego przemysłu.

* **„Święty Mikołaj“** w Sokole odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie w pół do 4 po południu.

* **Korzyść dla żydów**. Dyrekcja policji w Krakowie wydała ogłoszenie o przedłużeniu godzin policyjnych dla szynków we wszystkich przedmieściach miasta Krakowa do godziny 11 wieczorem, zamiast jak dotąd do godziny 10. Z przedłużenia tego korzyść odniosą naturalnie żydowscy szynkarze, ale moralność i spokój publiczny...

* **Fatalna trzynastka.** Wóz tramwajowy Nr. 13

miał dotąd najwięcej wypadków zderzeń i karambo... Wczoraj znów po godz. 8 wieczorem, na skręcie Rynku głównym, naprzeciwko handlu Hawełki, wywrócił konia od fiakra Nr. 97. Koń padając, potrącił ...szcze niejakiego Stanisława Śliwińskiego, który upadając na kamienny bruk, stłukł sobie mocno czoło w okolicy ciemienia tak, że po opatrunku pogotowie ratunkowe poleciło mu udać się do szpitala.

*** Aresztowanie mordercy.** Policja otrzymała wczoraj przed północą telegraficzne zawiadomienie, że sprawca morderczego zamachu na osobę Anny Witarskiej przy ulicy Sykstuskiej we Lwowie, b. dyetarjusz kolejowy Wiktor Walczak, znajduje się w Krakowie, u konduktora kolejowego p. Zielińskiego.

Komisarz inspekcyjny p. Minasowicz, bezzwłocznie na wskazane miejsce wyprawił inspektora policyjnego p. Hermana, który w asystencji dwóch żołnierzy policyjnych, udał się do mieszkania p. Zielińskiego, przy ulicy Rakowickiej i tam Walczaka przyaresztował.

*** Kościół i szynk żydowski.** Dowiadujemy się, że w nowo wybudowanej kamienicy p. Wróbla, przy ulicy Karmelickiej, wprost kościoła OO. Karmelitów, ma otworzyć szynk ten sam żyd Sandberg, który poprzednio utrzymywał swoją spelunkę na rogu ulicy Rajskiej. Niejednokrotnie byliśmy świadkami gorszących scen, które odgrywały się przy tej żydowskiej norze tak we dnie, jak w nocy. Z jednej strony ludzie wychodzili z kościoła, a z drugiej opoje, odurzeni żydowską wódką, tarzali się w rynsztoku wśród wyzwisk i przekleństw, nie nadających się do powtórzenia. Obecnie będzie o wiele gorzej, albowiem drzwi szynku mają się znajdować naprzeciw głównych drzwi kościelnych. Piękny widok będą mieli pobożni, wychodzący ze świątyni, a zwłaszcza dziatwa szkolna, która gremialnie w niedziele i święta uczęszcza do kościoła Karmelitów.

Sądzimy, że władze administracyjne i policyjne, ze względu na moralność i poszanowanie świątyni, nie dadzą pozwolenia na otwarcie szynku w wymienionej kamienicy.

)(Wypadek z bronią. (Telef. ze Lwowa). z Limanowy donoszą nam: Dwudziestokilkuletni włościanin w Kaninie Michał Połoniec, wybierając się z nabitą pojedynką na polowanie, wstąpił po drodze do swego sąsiada Jana Stypowego, aby go zachęcić do towarzyszenia mu w polowaniu. W chwili jednak, gdy Połoniec chciał przestąpić próg domu Stypowego, poślizgnął się na płycie kamiennej i upadł tak nieszczęśliwie, że strzelba wypaliła i cały nabój ugodził go pod brodę, powodując śmierć natychmiastową.

)(Śmierć wskutek zaczadzenia. (Telef. ze Lwowa). Z Borszczowa donoszą: 60-letnia gospodyni gruntowa w Karolówce, Tacyanna Tułczak, zapaliła dobrze w piecu, poczem zatkawszy piec zawczasu, położyła się spać. Nad ranem znaleziono ją już trupem; zmarła bowiem nagle wskutek zaczadzenia.

)(Pożar. (Telef. ze Lwowa). Służąca kierownika szkoły w Ujanowicach, powiatu limanowskiego, Katarzyna Dadat, dając onegdaj wieczorem w stajni pożywienie krowie, rozbiła przez nieuwagę latarnię, skutkiem czego wznieciła pożar, który zniszczył do szczętu stajnię i stodołę. W płomieniach zginęła także krowa. Budynki spalone były wartości około 1000 kor.

)(Przeniesienia i mianowania sądowe dla Galicji wschodniej ogłasza dzisiejsza „Wiener Zeitung". Nawał aktualnego materjału jest powodem, że zamieścimy je w najbliższym numerze.

Namiestnictwo mianowało ukończonych słuchaczy lwowskiej politechniki Antoniego Langera i Karola Haczewskiego, adjunktami budownictwa w gal. państwowej służbie budownictwa i przeznaczyło pierwszego do służby w starostwie w Przemyślu, drugiego w starostwie w Tarnobrzegu.

Namiestnictwo przeniosło lekarzy powiatowych: dra Zygmunta Dzikowskiego z Przemyśla do Tarnowa, dra Kazimierza Ściborowskiego z Jasła do Limanowej, dra Włodzimierza Szczepańskiego z Ropczyc do Jasła, dra Franciszka Żukotyńskiego ze Zbaraża do Ropczyc, dra Karola Iwańskiego ze Skałatu do Przemyśla, dra Juljana Bory'ego z Przeworska do Dobromila; koncepistów sanitarnych: dra Edwarda Piotrowskiego z Limanowy do Lwowa, dra Leona Fuchsa z Bohorodczan do Zbaraża i dra Juljana Lubowieckiego z Tarnowa do Skałatu; w końcu asystentów sanitarnych: dra Aleksandra Godłowskiego ze Stryja do Bohorodczan, dra Edmunda Kowalewskiego z Rzeszowa do Przeworska, dra Wojciecha Kuczyńca z Krakowa do Bochni i dra Andrzeja Kondratowicza ze Lwowa do Złoczowa.

)(Straszny napad. Pod Lwowem, tuż za Zieloną rogatką, leży odosobnione zupełnie obejście gospodarskie, które onegdajszej nocy widownią się stało strasznego dramatu. Obejście to było dawniej własnością wysłużonego postenführera żandarmerji Bogutowicza, który je zamienił następnie za domek w mieście przy ul. Kordeckiego l. 16, będący własnością p. Wilhelma Moosa, człowieka starszego, przeszło sześćdziesięcioletniego. P. Moos osiadł więc na gospodarstwie w Kozielnikach, a Bogutowicz w kamieniczce przy ul. Kordeckiego l. 16, którą znowu niebawem sprzedał i osiadł w Stanisławowie. Stosunki między oboma były bardzo serdeczne, gdy nagle Bogutowicz uroił sobie, że go Moos przy zamianie realności pokrzywdził i począł listownie domagać się natarczywie zwrotu 5.000 zlr., jako wynagrodzenia tej rzekomej szkody.

Dnia 3 listopada br. zagroził Bogutowicz Moosowi śmiercią, a w odnośnym liście narysował czarny krzyż i napisał pod nim rotę przysięgi, że go ścigać będzie aż do samej śmierci i zabić go musi koniecznie. P. Moos list ten oddał do prokuratorji, a sam był bardzo ostrożny, zwłaszcza nocami.

Onegdaj o północy, gdy już Moos z żoną i 10-letnim synem spali w najlepsze, odezwało się pukanie do drzwi. Moos, który się w tej chwili obudził, polecił parobkowi, śpiącemu w sieniach, otworzyć drzwi w przekonaniu, że jestto wuj żony, który miał przybyć nocą. Zaledwie jednak parobek uchylił drzwi i zobaczył twarz Bogutowicza, zatrzasnął drzwi napowrót i zaalarmował dom cały. Moos skoczył do drzwi i począł je wspólnie z parobkiem podtrzymywać, podczas gdy Bogutowicz wywalił okno w kuchni, otworzył sobie drzwi i kilkakrotnie strzelił z rewolweru. Moos jak umiał podtrzymywał drzwi, ale już siły poczęły go opuszczać i mieszkańcom domu groziła śmierć niechybna, gdy nagle światło zgasło, a Moos po ciemku chwycił rewolwer, wiszący na ścianie i strzelił w kierunku, skąd się spodziewał napadu. Bogutowicz trafiony kulą w szyję, natychmiast ducha wyzionął. Zaalarmowano sąsiadów, a gdy ci się zbiegli, znaleźli koło trupa flaszeczkę z naftą i knot, co dowodziło, że Bogutowicz po wymordowaniu całej rodziny, miał zamiar dom spalić.

)(Proces prasowy przeciw drowi Rakowskiemu, b. współpracownikowi „Pracy" poznańskiej, Biedermanowi, wydawcy tego pisma, rozpoczął się wczoraj w Poznaniu. Dr. Rakowski jest oskarżony o autorstwo kilku artykułów w „Pracy" o bezprawny powrót na pruskie terytorjum. P. Biedermanna oskarża prokuratorja o pomoc w ucieczce, daną dr. Rakowskiemu podczas pobytu we Wrocławiu i podanie go za swego brata, dalej o fałszywe zeznanie przez podanie dr. Rakowskiego za autora artykułów podpisanych „Vester", podczas gdy rzeczywistym autorem tychże ma być p. Korfanty.

Przesłuchiwany dr. Rakowski wypierał się autorstwa inkryminowanych artykułów.

)(Liga antypojedynkowa. Dzienniki wiedeńskie donoszą: Utworzyła się tu liga antypojedynkowa. Do ligi należy wielka liczba arystokracji, wyższych urzędników i członków Rady państwa. Celem tej ligi jest zwalczanie pojedynku. Dziś ma się pojawić odezwa z 300 podpisami wybitnych osobistości, wzywająca do popierania tej akcji.

)(W obronie chmielu. Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Wszyscy posłowie parlamentarni z okolic, w których uprawia się chmiel, zebrali się wczoraj na posiedzenie i uchwalili przedsięwziąć kroki, celem ochrony swojskiej produkcji chmielu, wobec grożącego podwyższenia cła ze strony Niemiec. Uchwalono w tym celu zawiązać „wolne zjednoczenie producentów chmielu".

)(Nieme toasty. Z Warszawy donoszą: Niebywałe chyba w świecie nieme toasty wychylono w Warszawie na bankiecie „Lutni", która przed paru dniami obchodziła 15-lecie swego istnienia. Na uroczystość tę przybyło wielu delegatów pism prowincjonalnych. Przed samym bankietem gospodarz otrzymał od policmajstra pismo, że toastów w słowach wznosić nie wolno, a na bankiet przysłany będzie komisarz cyrkułowy. Przewodniczący starał się o jakieś złagodzenie rozporządzenia u władz, ale oświadczono mu, aby wniósł ostemplowane podanie, a odpowiedź otrzyma za... trzy dni.

O oznaczonej godzinie zebrali się w sali gmachu Filharmonji goście, przybył też i komisarz. Gospodarz zapytał go grzecznie, gdzie życzy sobie usiąść. Ale ten odburknął brutalnie: „Gdzie mi się będzie podobało!" Po takiej odpowiedzi zrozumiano, że można pana komisarza traktować tylko jako — nieistniejącego. Komisarz przez cały czas uczty „sterczał" na estradzie.

Ponieważ toasty były dozwolone byle „nie w słowach", przeto kiedy nadszedł ich czas, wywoływano po kolei delegatów miast, każdy z nich z kieliszkiem w ręku wstępował na krzesło, dotykał ręką ust, potem robił ruch w stronę tego, na czyją cześć wznosił toast i... otrzymywał huczne brawa. Jak te toasty milczące były wymowne!

§ Niemieckie okrucieństwa spełnione w Kamerunie słyną po całym świecie. Człowiek wzdryga się, czytając i pyta: czy to szakale czy ludzie? Szakale się czegoś podobnego nie dopuszczą. Obecnie donoszą o następujących okrucieństwach i wyrokach w Kamerunie (kolonii niemieckiej w Afryce zachodniej). Niejaki Wittemberg skazany został na pięć lat ciężkiego więzienia za to, że murzynowi stempel strzelby wbił z tyłu jak pal; niejaki Keltenich został zasądzony na trzy lata ciężkiego więzienia za to, że oblawszy murzynowi ręce naftą, zapalił, a niejaki Haeslopp za wybicie murzynowi batem oka, został skazany na ośm miesięcy lekkiego więzienia. Oto osławiona cywilizacja niemiecka!... Podobnych łotrostw dopuszczali się wojskowi i urzędnicy niemieccy na murzynach i bywali czasami karani; teraz za ich przykładem idą kupcy.

§ Pozwanie szacha. Szach perski dostał wezwanie stawienia się 20 kwietnia rp. przed sędzią pokoju IX cyrkułu paryskiego, a to w sprawie następującej: W czerwcu 1900 r. szach, bawiący wówczas w Contrexéville zawarł umowę z pewną agencją ogłoszeniową, która zobowiązała się dostarczać mu wycinki gazet z opisem jego podróży po Europie. Agencja spełniła swe zobowiązanie i zażądała w zamian 12.000 fr. Ten rachunek wydał się zbyt „słonym" szachowi, który go zredukował do sumy 2000 fr. Agencja pozywa teraz szacha o wypłatę reszty.

§ Kiedy ukończą kolej syberyjską? Olbrzymie przedsięwzięcie, które za cel wytknęło sobie połączyć Atlantyk z Oceanem Spokojnym, zostało w ostatnich dniach — jak oznajmił rosyjski minister finansów — ukończone o tyle, że ułożono już ostatnie szyny pod kolej mandżurską. W ten sposób dzieło wydaje się doprowadzonem do końca. Tak jednak nie jest. Wiele jeszcze pozostaje do uzupełnienia. Przedewszystkiem nadmienić należy, że kolej transsyberyjska narazie może czynić zadość potrzebom komunikacji jedynie okolicznościowej, że więc kursować będą tylko takie pociągi, które służyć będą potrzebie doraźnej. Będzie ona tedy z początku tylko do rozporządzenia władz wojskowych i zarządu budowy kolei, nadto odda pewne usługi w rządowej akcji przeciwgłodowej. Natomiast nieprzerwany ruch stałych pociągów osobowych i towarowych nie nastanie wcześniej, jak za jakie dwa lata. Niezliczone mosty, rzucone ponad rwące potoki i szerokie wąwozy, wały kolejowe, a nawet same szyny, dotychczas tylko jednotorowe, wszystko to musi być jeszcze poddane gruntownej rewizji, celem wypróbowania ich wytrzymałości. Największe zaś trudności sprawia inżynierom niewykonane dotąd połączenie stacji Bajkał, na zachodnim brzegu jeziora tej nazwy, ze stacją Myssowaja na brzegu wschodnim. Oprowadzenie toru około południowej kończyny jeziora łączy się z tylu niesłychanemi przeszkodami, że kładzenie szyn tylko bardzo pomału może posuwać się naprzód. Nim ta bajkalska kolej okrężna zostanie ukończona, może upłynąć lat kilka, tymczasem zaś połączenie komunikacji w tem miejscu odbywa się w ten sposób, że wagony przewozi się na wielkich promach z jednego brzegu na drugi, poczem znowu ustawia się je na szynach. Widzimy więc, że całkowite ukończenie kolei transsyberyjskiej jeszcze nie tak prędko może nastąpić.

§ Testament Leona XIII. Rzymski korespondent „Figara" donosi ciekawe szczegóły o testamencie Ojca św. Jak wiadomo — pisze — po śmierci Piusa IX krewni jego zgłosili się po zaległą pensję, wyznaczoną przez rząd włoski papieżom w sumie 3 milj. fr. rocznie. Ani Pius IX, ani Leon XIII pensji tej nie podnoszą, co pięć lat przeto sumy, należne papieżom, wliczane są do funduszów państwowych na zasadzie przedawnienia. Leon XIII, chcąc przeszkodzić, aby po jego śmierci rodzina nie rościła sobie jakichkolwiek pretensji, poczynił w testamencie odpowiednie zastrzeżenia. Majątek swój osobisty, nieznaczny zresztą, rozdał już pięciu swoim krewnym najbliższym, co zaś do majątku, jaki pozostawi po sobie jako papież, to majątek ten zapisał na imię trzech kardynałów, z których jeden jest sekretarzem stanu. Ci trzej spadkobiercy są zobowiązani do ścisłego wykonania warunków testamentu, nieznanych jeszcze nawet kardynałowi Rampolli; wiadome jest atoli, że niemało będą mieli pracy z wypełnieniem tych warunków, bo Leon XIII, pomimo oddanego mu całkiem otoczenia, zawsze zajmował się swemi sprawami majątkowemi osobiście, sam rozporządzał sumami na wsparcie zakładów dobroczynnych, sam tworzył nowe instytucje, szkoły, szpitale i t. d., wszystko to więc po jego śmierci przypadnie w udziale spadkobiercom. Jako wykonawców testamentu Leon XIII mianował trzech prałatów, do których ma zaufanie szczególne. Testament przekona, — tak kończy korespondent — jak przewidującym, rozumnym, pełnym zdrowia umysłowego jest Leon XIII pomimo sędziwego wieku.

§ Walka przeciw gorsetom. Jednym z najgorliwszych obrońców praw kobiety jest lekarz francuski dr. Filip Maréchal. Walczy on niezmordowanie o wyswobodzenie pięknej połowy rodu ludzkiego „z pod jarzma wiekowych przesądów". Jednakże, domagając się dla kobiety praw, dr. Maréchal żąda też od niej obowiązków, nawet — gdzie tego potrzeba — poświęceń. W pierwszym zaś rzędzie potrzeba — tak uczy dr. Maréchal — aby dla celów własnej emancypacji pod względem fizycznym, wyrzekła się płeć piękna — gorsetów i sznurówek.

Gdzieby dobrowolnie ustąpić nie chciała, należy w jej własnym interesie użyć przemocy. Potrzebna tu już interwencja państwa i ustaw, któreby fabrykacje sznurówek ograniczały w podobny sposób jak wyrób broni. Ustawa winna kobietom poniżej lat trzydziestu zakazać noszenia gorsetów lub podobnych narzędzi tortur. Opornym należałoby zagrozić więzieniem od trzech miesięcy do roku. Za małoletnie wysznurowane dziewczęta odpowiadaliby rodzice i opiekunowie, ewentualną karą pieniężną aż do wysokości tysiąca franków.

Dr. Maréchal jest niezmordowany w pouczaniu swoich pupilek słowem i obrazem o zgubnym wpływie sznurówki na ich organizm. W wykładzie niedawno wygłoszonym w Paryżu wykazał swoim słuchaczkom zapomocą obrazów projekcyjnych, jak za najmniejszym bodaj, ale stałym naciskiem na jakąkolwiek część ciała, zakłóca się normalne funkcje organiczne. Utrzymuje on, że w krótkim stosunkowo przebiegu lat czterystu, odkąd Katarzyna Medycejska gorset wprowadziła w modę, płeć żeńska znacznie się zwyrodniła. Szczególnie zaś plecy i ramiona podlegały wynaturzeniu, ujmując kobiecie dużo z jej pierwotnego wdzięku postawy i chodu.

Nie samą tylko sznurówkę, ale obcisłe trzewiki, rękawiczki i kapelusze oskarża dr. Maréchal o szkodliwy wpływ na ustrój ciała kobiety. Kobieta z epoki Merowingów, a zatem z przed czternastu stuleci po-

...iadała mózg ważący przeciętnie 1383 gramów; dziś mózg cywilizowanej kobiety waży wskutek bezmyślnego uciskania czaszki zaledwie 1337 gramów; u dzikiej Polinezjanki chodzącej z gołą głową, wynosi waga mózgu 1381 gramów.

Niemniej energicznie zwalcza francuski reformator mód także ciężkie, obcisłe suknie i ich szkodliwy wpływ na piękność i na zdrowie kobiety. Widzimy więc, że w doktorze Maréchal znajduje płeć piękna nie tylko życzliwego przyjaciela, żarliwego protektora i obrońcę, ale także szlachetnego i rozumnego wielbiciela, co pragnie widzieć ją znowu otoczoną całym przepychem przyrodzonej piękności i wdzięku.

§ **Zanieczyszczone pomieszkanie.** Interesującym dla wszystkich lokatorów, a i dla właścicieli realności będzie wyrok wydany tymi dniami przez najwyższy Trybunał we Wiedniu. Zdarzyło się we Wiedniu, że kupiec Adler wynajął na „Fleischmarkt“ wielkie pomieszkanie, ale zaledwie się wprowadził, zaraz pierwszej nocy wypełzła taka ogromna masa pluskw, szwabów i innego robactwa, że przedewszystkiem służba uciekła z domu, a następnie i sam gospodarz umykać musiał z rodziną i nocować w hotelu na koszt właściciela domu tak długo, dopóki ten nie kazał zupełnie oczyścić mieszkania.

Właściciel domu więc zaskarżył poprzednika lokatora o odszkodowanie, twierdząc, że on to zanieczyścił w ten sposób mieszkanie. Sąd pierwszej instancji przyznał właścicielowi połowę żądanego odszkodowania przyjmując, że mieszkanie już przedtem było zanieczyszczone, a poprzedni lokator tylko przyczynił się do rozmnożenia robactwa. Sąd drugiej instancji nie przyznał właścicielowi żadnego odszkodowania, tak samo i najwyższy Trybunał, który orzeczenie swoje motywował w sposób następujący: Poprzedni lokator wynajął pomieszkanie, które już było zanieczyszczone nie miał on obowiązku własnym kosztem go oczyszczać, ani też oddawać je w lepszym stanie niż je przyjmał, koszta oczyszczenia pomieszkania ma ponieść właściciel domu.

§ **Chińskie wykręty.** Korespondenci z Pekinu do dzienników europejskich donoszą o wielce znamiennych manipulacjach, jakich używa dynastja mandżurska w Chinach, by zachować, mimo doznanej klęski, powagę wobec ludności.

Że Tientsin i Pekin przez chwilę były w ręku barbarzyńców, temu dynastja i jej mandarynowie nie przeczą.

Ale — mówią i piszą — tem większa chwała i zasługa nasza, że barbarzyńcy nie zdołali się utrzymać w obu miastach i musieli je opuścić. Podyktowany przez mocarstwa zakaz odbywania w ciągu lat najbliższych egzaminów na posady najwyższe w Pekinie, mandaryni tłómaczą okolicznością, że barbarzyńcy spalili hallę egzaminacyjną, nie ma tedy poprostu miejsca stosownego do odbywania egzaminów. Szczytem kłamstwa przecież jest komentarz, z pomocą którego mandaryni usprawiedliwiają ucieczkę dworu z Pekinu.

— To nie była ucieczka — prawią — cesarz i cesarzowa w myśl tradycji i przykładu pierwszego cesarza z dynastji Czin, który w 221 roku przed Chrystusem objechał kraj i dzięki temu ściśle spoił jego części składowe — odbyli podróż inspekcyjną w głąb państwa.

I Chińczycy temu wierzą, jak wierzyli w r. 1860, że syn niebios pozwolił barbarzyńcom przybyć do kraju dlatego, że w Europie panował głód. Rabunek pałacu letniego cesarskiego wytłómaczono wówczas łaską cesarza, który raczył dać każdemu z „białych diabłów“ pamiątkę z Chin. Są to fakta, stwierdzone dokumentami.

§ **Nowy występ księżnej Chimay.** Księżna Chimay, przy boku swego kochanka Rigo, będzie znów występowała przed publicznością paryską, tym razem w roli świadka w procesie przeciw Australczykowi Gilmourowi. Była aktorka Ludwika Kolb, ofiara usiłowanej zbrodni Gilmoura, nie zjawi się wprawdzie z powodu wielkiego osłabienia, sam Gilmour także niewiele powie, nie znając języka francuskiego, ale to wszystko wynagrodzone będzie zapowiedzianem ukazaniem się księżnej Chimay i Riga, którzy byli w stosunkach z Ludwiką Kolb.

Okoliczności poprzedzające proces, są następujące: Dnia 13 kwietnia zeszłego roku obudził panią Kolb o godzinie 3-ej w nocy jakiś niezwykły szmer koło jej łóżka. Zapaliła niezwłocznie lampę elektryczną, stojącą na nachtkastliku i zobaczyła u stóp swych w końcu łóżka mężczyznę, którego głowę osłaniał gęsty czarny ... Nim jeszcze mogła zawołać o pomoc, mężczyzna rzucił się na nią i począł z worka, umocowanego na ... anym trzonie, piaskiem zasypywać jej oczy i usta. Pani Kolb broniła się, jak umiała i wzywała ratunku. ... asie tych zapasów spadła z nachtkastlika karafka i rozbiła się. Kawałkami szkła ją teraz oprawca ranić ..., ofiarę na twarzy i na czaszce, przyczem jednak pokaleczył sobie samemu ramię w taki sposób, że stał się niezdolnym do walki. Gdy wreszcie ... hałas, powstały w mieszkaniu pani Kolb, nadbiegł ... oraz państwo Rigo, mieszkający w tym samym ..., morderca właśnie bandażował sobie ranę. Pytany o nazwisko, zbrodniarz przedstawiał się początkowo jako Edward Smith; dopiero później skonstatowano, że jest on wielokrotnie już w Anglji i w Australji karanym Henrykiem Gilmour.

§ **Biedna królowa Wilhelmina!** Ajencja Hawasa ... z Amsterdamu sensacyjne szczegóły z pożycia małżeńskiego królowej Wilhelminy. Według tego przedstawienia rzeczy, książę-małżonek miał po pijanemu ciężko obrazić swą żonę i doprowadzić ją do takiego stanu zdenerwowania, że wywołało to przedwczesny poród. Niesnaski pomiędzy małżeństwem trwają już od dawna, królowa Wilhelmina usiłowała je jednak zataić.

Mimo to po mieście krążą rozliczne pogłoski. Po wspomnianej awanturze nocnej, na drugi dzień dwóch szambelanów królowej wyzwało księcia na pojedynek, w którym jeden ze szambelanów został ciężko rannym. Słychać, że królowa dla uniknięcia skandalu przebaczyła księciu, ale usposobienie w całej Holandji jest dla niego tak wrogie, iż prędzej czy później musi przyjść do rozwodu. Na jednem z popołudniowych przedstawień w teatrze, gdy w kinematografie pokazywano portret księcia, publiczność zelżyła go. Podobne demonstracje powtarzają się niemal codziennie.

§ **Król serbski rozwodzi się?** Pisma paryskie i londyńskie przynoszą równocześnie wiadomość, że król serbski Aleksander rozpoczął kroki celem rozwiedzenia się ze swą małżonką Dragą. Po uzyskaniu rozwodu król Aleksander ma zamiar poślubić młodszą siostrę Dragi, bawiącą obecnie w konaku królewskim.

HUMOR.

Współczucie.

Ojciec uspokaja figlujące dzieci.
— Cicho, dzieci, cicho! — mama śpi. Pozwólcie waszemu papie choć przez chwil parę nasycić się spokojem!

Przy przeprowadzce.

— Antoni!... Trzymać równowagę!
— Kiedy ja, proszę pani, trzymam — szafę.

W cukierni.

— Proszę porcję lodów!
Następnie gość siada przy stoliku, oczekując na lody. Wtem zbliża się doń przyjaciel.
— Co ty wyrabiasz? Patrzą się na ciebie, jak na warjata, teraz lody.
— Widzisz, przed paroma dniami zastawiłem palto... Dziś w futrze trochę za gorąco, w ten więc sposób wytwarzam sobie zimno

OD WYDAWNICTW .

W ciągu miesiąca grudnia przystąpimy do drukowania w stałych tygodniowych dodatkach, dołączanych dla wszystkich prenumeratorów

wielkiego wspaniale wydanego dzieła,

które będzie ozdobą każdej domowej bibljotki i zarazem najniezbędniejszą, pouczającą zarówno dla dojrzałych, jak i młodych p koleń, książką. Staraniem i pracą redaktorów „Naszego Głosu“ wydawać się będzie miarowicie w kilku, dużych rozmiarami, ***wspaniale ilustrowanych*** *tomach, wyczerpujące na podstawie pierwszorzędnych zagranicznych opracowań i polskich źródeł:*

Nowożytne dzieje powszechne

od Rewolucji Francuskiej w końcu ośmnastego wieku aż do wojny Angielsko Boerskiej na początku wieku dwudziestego ze szczególnem uwzględnieniem

Porozbiorowych dziejów Polski.

Bogate i obfite ilustracje ozdabiać będą każdy arkusz tego wspaniałego wydawnictwa. Mimo przedsięwzięcia tak wielkiego zadania, zachowujemy w niedzielnych numerach „Naszego Głosu“ na pierwszej stronnicy aktualną ilustracje, odnoszącą się do spraw, zagadnień i wydarzeń chwili bieżącej-

Orzeczenie sądu polubownego.

Sąd polubowny mający rozstrzygać spory, wynikłe z kontraktu, zawartego w swoim czasie między p. Kazimierzem Ehrenbergiem a p. Józefą Rogoszową, wydał w dniu dzisiejszym następujące orzeczenie:

Do p. Józefy Rogoszowej i p. Kazimierza Ehrenberga w Krakowie.

Sąd polubowny na niejawnem posiedzeniu w dniu 7 grudnia 1901 r. uchwalił **jednomyślnie:**

1) Uznać się niewłaściwym do rozstrzygnięcia wzajemnych sporów pomiędzy p. J. Rogoszową a p. K. Ehrenbergiem, powstałych, a to z powodu, iż p. Edmund Łoziński, dr. Ludwik Szalay i dr. Roman Ławrowski, jako klasyczni w tych sprawach świadkowie, nie mogą równocześnie występować w charakterze sędziów, zwłaszcza, że przez same strony, jako świadkowie są powołani; zaś w myśl § 9. zapisu kompromisarskiego z daty Kraków, 20 maja 1897 r. nie mogą być przez innych sędziów zastąpieni, gdyż sąd polubowny imiennie jest oznaczony, tak, iż członkowie tegoż zmieniani być nie mogą.

2) **Potępić wszelkie insynuacje, uwłaczające czci pana Ehrenberga, które, bez przytoczenia jakichkolwiek dowodów, względnie z przytoczeniem fałszywych dowodów, pojawiły się w różnych dziennikach, jakoteż w pozwie, sporządzonym przez adwokata dra Smolarskiego, i te które pojawiały się w „Głosie Narodu“, a to przed wydaniem jakiegokolwiek orzeczenia Sądu polubownego.**

3) Książki rachunkowe »Głosu Narodu« i zapis kaucyjny p. Józefy Rogoszowej na dwadzieścia tysięcy złr. a. w., jakoteż wszelkie inne pisma i dokumenta w sprawie wydawnictwa »Głosu Narodu« przez Pana Kazimierza Ehrenberga — dotychczas złożone sądowi polubownemu — mają być opieczętowane przez Pana Łozińskiego Edmunda i Pana Romana Ławrowskiego i oddane w depozyt c. k. Notarjuszowi Niemczeskiemu — na rzecz masy spornej J. Rogoszowej i K. Ehrenberga.

Niniejsze pismo, jako uchwała Sądu polubownego, ustnie ogłoszona, w dwóch egzemplarzach sporządzone, zostało obu stronom doręczone.

Kraków, d. 7 grudnia 1901 r.

Edmund Łoziński m. p., *Dr. Roman Ławrowski* m. p., *Zygmunt Jordan* m. p., *Dr. Karol Łepkowski* m p., *Dr. Ludwik Szalay* m. p.

Echa wystąpień policji lwowskiej.

Sprawa walk policji lwowskiej z młodzieżą gimnazjalną zatacza coraz to szersze kręgi.

Wczoraj została w tej kwestji wniesioną przez Koło polskie interpelacja w parlamencie wiedeńskim; wczoraj również zajmowała się Rada szkolna krajowa sprawą demonstracji, które były powodem znanych już czytelnikom ataków policji lwowskiej na bezbronne dzieci.

Charakterystyczną jest rzeczą, iż młodzież została wzięta w obronę nie przez Radę szkolną, swoją prawną opiekunkę, lecz przez posłów do Rady państwa. Rada szkolna pominęła milczeniem krzywdę doznaną przez młodzież i zajęła się tylko sprawą „karygodnych wykroczeń“ ze strony młodzieży.

Pojmujemy, że urzędowe stanowisko Rady szkolnej krajowej krępuje ją w wielu względach, niemniej jednak z przykrością konstatujemy, że z jej strony nie padło ani jedno słowo krytyki pod adresem władz policyjnych, których zachowanie się podczas ostatnich zajść wywołało zgrozę i oburzenie w całym kraju. Rada szkolna mogła była choć paru słowy dać do poznania, że jej troskliwość o dobro młodzieży gimnazjalnej nie streszcza się jedynie w samem karaniu młodzieńców, którzy jeżeli naprawdę zawinili, to tylko w dobrej wierze i pod wpływem szlachetnych uczuć, które powinny przepełniać dziś serce każdego Polaka.

Dosłowny tekst okólnika Rady szkolnej, jakoteż interpelacji, wniesionej w Radzie państwa, podajemy niżej.

* * *

LWÓW 7-go. (*Telefonem*). Na wczorajszem posiedzeniu Rady szkolnej krajowej uchwalono rozesłać następujący okólnik do dyrekcyj wszystkich gimnazjów, szkół realnych, przemysłowych, handlowych i seminarjów nauczycielskich męskich:

„Doszło do wiadomości Rady szkolnej krajowej, że uczniowie szkół średnich, przemysłowych, handlowych i seminarjów nauczycielskich brali ostatnimi czasy udział w demonstracjach ulicznych, pochodach i zbiegowiskach i narażali się na zatarg z organami władz, strzegących bezpieczeństwa publicznego.

„Postępowanie takie sprzeciwia się postanowieniom przepisów szkolnych, nie licuje ani z wiekiem, ani z zadaniem i godnością uczniów, to

też pod żadnym warunkiem cierpiane być nie może. C. k. Rada szkolna krajowa poleca przeto dyrekcjom, aby stanowczo zakazały uczniom wszelkiego udziału w demonstracjach, zbiegowiskach i burdach ulicznych, zagroziły im na wypadek nieposłuszeństwa całą surowością przepisów szkolnych i przedstawiły im, że uczniowie, biorący udział w takich zajściach, oprócz kary, wymierzonej przez władze bezpieczeństwa, będą karani wydaleniem ze szkoły. W tym celu powinni też pp. dyrektorowie i członkowie grona nauczycielskich wpływać na rodziców i nadzorców odpowiedzialnych, aby uczniów odwodzili od takich wykroczeń.

„Gdyby pomimo tego ostrzeżenia, uczniowie wzięli udział w takiem zajściu, należy przeprowadzić najściślejsze dochodzenie dyscyplinarne, a ewentualnie przedłożyć wniosek o wydalenie winnych ze szkół publicznych“. *Piniński* m. p.

* * *

Interpelacja wystosowana wczoraj przez Koło polskie w sprawie walki policji lwowskiej z młodzieżą, do prezydenta ministrów Körbera brzmi następująco:

„Dnia 4 b. m. usiłowała we Lwowie większa grupa uczniów tamtejszych gimnazjów dotrzeć do domu zamieszkałego przez konsula niemieckiego, aby demonstracyjnie dać wyraz słusznemu oburzeniu z powodu wstrząsających każdem sercem ludzkiem prześladowań w Prusiech dzieci polskich, którym przy nauce religii za pomocą chłosty i bicia przymusowo narzuca się język niemiecki i z powodu tak nieludzkiego wyroku wydanego na rodziców, broniących swych dzieci. W demonstracji tej brali udział głównie uczniowie klas niższych, starsi zaś uczniowie, których nazwiska podpisanym są znane, usiłowali młodszych kolegów od zamiaru tego powstrzymać.

„Kiedy pochód doszedł do ul. Mochnackiego i zbliżał się do mieszkania konsula, i to właśnie w chwili, kiedy starsi uczniowie czynili usiłowania, aby pochód skłonić do odwrotu, wojskowa straż policyjna wpadła na chłopców i nie wezwawszy ich do rozejścia się, nie czekając zaczęła ich bić wedle dawnego zwyczaju lwowskiej wojskowej straży policyjnej. Aresztowano szczególnie tych właśnie, którzy kolegów usiłowali uspokoić i do odwrotu skłonić.

„Chłopcy bici pięściami i kopani przez żołnierzy, rzucili się do ucieczki, ale na drugim końcu ulicy Mochnackiego, jedynem miejscu, którem mogli ujść, napadł na nich drugi oddział żołnierzy policyjnych, tak, że jedynie rozsądny cel, skłonienia poprostu chłopców do odwrotu i do rozejścia się, został udaremniony, ponieważ pochód znalazł się zamknięty między dwoma oddziałami policji. Naoczni świadkowie podają, że żołnierze policyjni chłopców policzkowali, tłukli pięściami, rzucali o ziemię i kopali nogami.

„To oburzające postępowanie wojskowej straży policyjnej było wczoraj, d. 5 b. m. przedmiotem dłuższej dyskusji w lwowskiej Radzie miejskiej, na której wszyscy mowcy potwierdzili szczegóły tutaj przedstawione i dali wyraz swemu oburzeniu.

„Z uwagi, że to postępowanie było zupełnie niepoprawne, policja bowiem w takich wypadkach ma obowiązek demonstrantów naprzód wezwać do rozejścia się, a dopiero, gdyby to wezwanie nie skutkowało, użyć środków przymusowych, w tym wypadku jednak policja od pierwszej chwili, nie czekając, rzuciła się na chłopców;

„z uwagi, że postępowanie, do którego lwowska wojskowa straż policyjna przywykła, a mianowicie fakt, iż w takich wypadkach rozdaje policzki, tłucze pięściami „nieprzyjaciela“, rzuca o ziemię, nogami kopie i po ziemi włóczy, w tym wypadku było stosowane do chłopców w wieku od lat 10 do 13, co już jest wprost zbodniczą brutalnością, która w całem mieście wywołała niebywałe oburzenie i głośne zaniepokojenie;

„z uwagi, że wzburzoną ludność można uspokoić tylko przez ścisłe przeprowadzenie dochodzeń i przykładne ukaranie wszystkich, na których spada wina, z uwagi, że w tym wypadku postanowienia prawne i uczucie ludzkie zdeptano nogami wobec małoletnich;

„z uwagi, że między gminą miasta Lwowa a rządem od szeregu lat trwają rokowania co do reorganizacji policji we Lwowie, a propozycje gminy, odnoszące się do tego i poparte przez namiestnictwo, od początku bieżącego roku czekają rozstrzygnięcia centralnego rządu;

„zapytują podpisani:

1) Czy JE p. prezydent gabinetu jest skłonny zarządzić, co należy, aby ci, którzy ponoszą winę niesłychanie brutalnego postępowania, zostali przykładnie ukarani i żeby podobnym nadużyciom w przyszłości zapobiedz;

2) Czy JE. jest skłonny sprawę reorganizacji policji lwowskiej na zasadzie propozycji gminy m. Lwowa załatwić z możliwym pośpiechem“.

Interpelację powyższą podpisali między innymi dep.: Romanowicz, Wojciech hr. Dzieduszycki, Wojtyga, dr. Danielak i w. i.

NOTATKI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* Portret Władysława Żeleńskiego wraz z życiorysem oraz pochlebną oceną dzieł jego znajdujemy w ostatnim numerze (22) wychodzącego w Wiedniu czasopisma „Deutsche Kunst und Musikzeitung“. Dołączony zaś do pisma dodatek muzyczny zawiera piękną pieśń tego kompozytora „Niepewność“ z tekstem niemieckim i francuskim.

* W teatrze lwowskim rozdano role z bajki dramatycznej Stanisława Rossowskiego p. tyt.: „Królewicz Wietrzyk“. Tytułową rolę odegra p. Bednarzewska.

* P. Maciej Szukiewicz napisał nową sztukę wierszem p. t.: „Arf“ i złożył ją dyrekcji teatru lwowskiego.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Udaremnione demonstracje.

Lwów: Wczoraj odbył się tutaj wiec młodzieży radykalnej. Oświadczono się za uniwersytetem ruskim, a przeciw odezwie rektoratu Wszechnicy. Odezwę tę nazwano w rezolucji „samowolną obroną nadętej władzy“. Potępiono też ukaranie ruskich studentów przez Senat akademicki.

Nakoniec wyrażono oburzenie lwowskiej policji za jej obejście się z młodzieżą gimnazjalną.

Po wiecu młodzież chciała demonstrować przed konsulatem niemieckim, lecz przeszkodziła temu policja.

Skazanie redaktorów „Pracy“.

Poznań (Tel B. K.): Izba karna zasądziła b. redaktora naczelnego poznańskiej „Pracy“ dra Kazimierza Rakowskiego, z powodu poddawania urządzeń państwowych w pogardę i obrażenia b. ministra Podbielsky'ego na dwa lata więzienia, a współoskarżonego wydawcę „Pracy“, Marcina Biedermanna, na sześć tygodni więzienia.

Przeciw pojedynkom.

Wiedeń: (Tel. B K.) Dziś przed południem pojawiła się zapowiedziana odezwa przeciw pojedynkom — Podpisało ją już kilkaset najwybitniejszych osobistości, członków arystokracji i wysokich urzędników.

Odezwa ta przypomina słowa ministra obrony krajowej Welserheimba wypowiedziane dnia 12 maja b. r. na posiedzeniu Izby. Minister Welserheimb oświadczył wówczas:

„Apeluję do wszystkich, aby brali udział w walce przeciw pojedynkom. Rezolucje nic tu nie pomogą, potrzeba koniecznie czynów, aby państwo i społeczeństwo przyczyniło się do tego, a armja z pewnością nie będzie przeciw temu, przeciwnie będzie taki ruch pobierać i z radością go powita“.

Każdy, kto chce tę akcję poprzeć ma zgłosić swe nazwisko pisemnie do jednego z podpisanych, poczem utworzony zostanie centralny komitet.

Z Polaków podpisali tę odezwę: Stasisław hr. Badeni, hr. Ludwik Dembicki, dr. Feliks Gryziecki, St. ks. Jabłonowski, dr. Edward Janczewski, Apolinary Jaworski, Adam Jędrzejowicz, ks. Kazimierz Lubomirski, Stan. Madejski, A. Mniszech Tchórznicki, St. hr. Mycielski, dr. Jerzy hr. Mycielski, Edw. hr. Mycielski, dr. Tadeusz Pilat, hr. Andrzej Potocki, hr. J. Potocki, dr. Marjan Sokołowski, ks. Eustachy Sanguszko, hr. Edward Stadnicki, hr. Janusz Tyszkiewicz, dr. Stanisław Tomkowicz, dr. Kazimierz Twardowski, Leszek Wiśniowski, hr. Stanisław Wodzicki, hr. Józef Wodzicki, Filip Zaleski, hr. Andrzej Zamoyski, Ignacy Zborowski, dr. Fryderyk Zoll.

Wojna w południowej Afryce.

Bruksela: (Tel. B. K.). Dziennik „Petit Bleu“ donosi wobec telegraficznej pogłoski o rzekomych rokowaniach pokojowych między Anglją a Boerami.

„Można donieść na podstawie informacji z zupełnie pewnego źródła, że ani ze strony Boerów, ani też na podstawie żadnych propozycji pokojowych Anglji nie prowadzi się rokowań pokojowych.

„Ani Krüger, ani delegacja Boerów w Europie, ani też generałowie Boerów w południowej Afryce, ani też rządy republik południowo-afrykańskich nie nawiązały żadnych rokowań pokojowych.

„Prezydent Krüger jednak zbada wszelkie skąd inąd wyszłe propozycje pokojowe, a jest rzeczą naturalną, że decyzja może tylko zapaść po porozumieniu wspólnem Krügera i przedstawicieli Boerów w Europie z przywódcami Boerów na polu wojny.

Ameryka przeciw anarchistom.

Waszyngton (Tel. B. K.): W senacie przemawiali wczoraj senatorowie Comas i Hoar, uzasadniając i polecając swe wnioski dotyczące surowych zarządzeń przeciw anarchistom.

Comas zaznaczył ironicznie, że już sama uprzejmość wymaga od Stanów Zjednoczonych, by w ich obrębie nie knowano spisków na głowy koronowane i na naczelników państw.

Drugi wnioskodawca domagał się kary od 20 lat więzienia na tych wszystkich, którzyby wzywali do mordu panujących.

Lwów: Namiestnik hr. Piniński wyjeżdża na 4 dni do Wiednia. Podczas pobytu namiestnika w Wiedniu będzie omawiana sprawa zwołania sejmów.

Lwów: „Tow. Oszczędności kobiet“ uchwaliło, że członkowie jego nie będą kupować nic w sklepach, mających niemieckie szyldy.

Wiedeń: (Tel. B. K.) Dziś przed południem obraduje komisja budżetowa w dalszym ciągu nad rozdziałem „poczty i telegrafy“.

Berlin (Tel. B. K.): Były minister japoński markiz Ito przyjęty był wczoraj przez sekretarza stanu spraw zagranicznych bar. Richthofena.

Londyn: „Daily Mail“ donosi z Lizbony: W Brazylji wykryto spisek. Władze skonfiskowały wielkie zapasy prowiantów, broni i amunicji. Odkryto cały plan organizacji tajnej, celem wywołania rokoszu. Wiele osób aresztowano.

Waszyngton: W Izbie reprezentantów wniesiono ustawę wyznaczającą wdowie po Mac Kinleyu pensję dożywotnią w kwocie 5000 dolarów rocznie.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·25; renta majowa 99·05; węg. renta koronowa 94·05; akcje austr. zakł. kred. 654·50; akcje węg. zakł. kred. 662·—; akcje Anglobanku 266·—; akcje Unionbanku 537·—; akcje Bankvereinu 447·—;— akcje Länderbanku 416·50; akcje kolei państw. 654·—; lombardy 66·50;— akcje kol. Elbethal 477·—; akcje fabryk broni —·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 406·—; Rima Muranyi 481·—; pragskiego Tow. żel. 1330·—; losy tureckie 101·50; Ruble **253**— usposobienie giełdy: pewne.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 8·92 do 8·93, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, żyto na wiosnę 7·66 do 7·67, żyto na maj, czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wiosnę 5·89 do —·—, kukurudza na maj, czerwiec —·— do —·—, owies na wiosnę 7·90 do 7·91, owies na maj, czerwiec —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty —·— do —·—, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień —·—. Usposobienie silne, pogoda śliczna.

Za gust, elegancyę i wartość kupujący płacą!
A że w mym **sklepie Jubilerskim** przy ul. Szewskiej l. 2.
(obok Księgarni katolickiej) **pod firmą**

KAZIMIERZ ZAPAŁA

jedynie łączy się gust i elegancya z taniemi cenami
przeto mam zaszczyt polecić się Szan. Publiczności na

Gwiazdkę i Nowy Rok

z wyrobami jubilerskimi ze złota i srebra, odznaczających się gustem, oryginalnością, wytrwałością, eleganckim wykończeniem i po cenach niskich.

Wszelkie zamuwienia, reperacye wykonywam, jak najstaranniej, po cenach umiarkowanych w mej pracowni jubilerskiej, znajdującej się przy moim magazynie. Które to wyroby oglądać i kupować można codziennie prócz świąt.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje lub przyjmuje w zamian. Srebro do wypraw ślubnych mam gotowe na składzie.

Wrazie zakupna upraszam Szanowną Publiczność o łaskawe odwiedzenie mego Magazynu przy **ul. Szewskiej l. 2.**

KAZIMIERZ ZAPAŁA,
właściciel magazynu Jubilerskiego.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄ

HERBATY Z RĄCZK

Monopol Herbata z Rączką zawsze św i doskonała.

Przez bezpośrednie stosunki z rynkami w Londynie i w (nabywa się tanio. — Transport w całych wagonach i zbyt w kraju najw Po cenach oryginalnych, prawie wszędzie do nabycia, proszę tylk **Herbatę z Rączką**, a gdzie niema, proszę pisać wprost do

Magazynu, JULIUSZA GROSSE
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

2650 1 0

Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjn.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie,

przyjmuje wkładki na **książeczki** rachunku bieżącego

do oprocentowania **po $4\frac{1}{2}\%$** oraz wydaje

asygnaty kasowe, oprocentowane po
$4\frac{1}{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem,
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem,
$3\frac{1}{2}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Kantor wymiany

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

2714 0 1

W Muszynie,

vis à vis Stacyi kolejowej

jest do sprzedania
150 m³ ociosanego drzewa

na jednopiętrową willę, pod którą wrazie życzenia jest do nabycia parcela **550 m²** mająca. — Cena za 1 m³ drzewa **17 kor.**

Bliższych wyjaśnień udzieli **drukarnia A. Koziańskiego w Krakowie.** 2729 3 1

W dniu 21. grudnia 1901 r. o godzinie 2. popoł. w lokalu podpisanego Towarzystwa w Krakowie, ul. Krowoderska, l. 39, I. p. odbędzie się ogólne zgromadzenie, celem wyboru zarządu, ewentualnie likwidatora, stosownie do zbadanego stanu Towarzystwa. A gdyby zgromadzenie to z jakiegokolwiek powodu się nieodbyło, lub porządku dziennego niewyczerpało, w tedy odbędzie się w tym samym lokalu i o tym samym czasie drugie ogólne zgromadzenie w dniu 21 stycznia 1902 roku.

Dyrekcya Towarzystwa ochrony ziemi w Krakowie.

Do wynajęcia zaraz,

w realności Nr. 1. (424) **Mały Rynek**

2 pokoje frontowe gdzie była kancelarya Dr. Abłamowicza na 2-gim piętrze.
3 pokoje frontowe na 1-szym piętrze gdzie było Bióro Unia Catolica.
1 sklep z gabilotką od ulicy Mikołajskiej.

2736 2 1

ZUPEŁNA - - WYSPRZEDAŻ ODBYWA SIĘ - -
PRZY ULICY SŁAWKOWSKIEJ L. 3.
HOTEL SASKI, po dawnej firmie —

KLEMENS ZGUD

WYSPRZEDAŻ TRWAĆ BĘDZIE TYLKO KRÓTKI CZAS. - - - - - -
TOWARY W NAJLEPSZYCH GATUNKACH SPRZEDAWANE SĄ PONIŻEJ CEN WARTOŚCI. - -

JAN KUBRYCHT 2509 7 8

pierwszy chrześciański czeski skład Kawy i Herbaty
Praga, Mala Strana. Założ. w r. 1878.
poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Campinas grubo ziarnistej	5 kilogr. zlr.	6·—
Jamaika znakomita i silna	„ „	6·75
Laguaira silna aromatyczna	„ „	7·—
Guatemala o pięknym zapachu . . .	„ „	8·—
Ceylon I-ma	„ „	8·75

Zamówienia 5 kilogr. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacyi pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

Sposobność taniego kupna bielizny na Gwiazdkę.

S. SZPERBER

były kierownik firmy M. BEYERA i Ski — — — w Krakowie. — — —

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczość, iż z dniem 15 listopada otworzyłem Magazyn z pierwszorzędnych fabryk płótna, bielizny gotowej stołowej, — bielizny pończoszkowej i wszelkiej innej. —

Podejmuje się dostarczenia wszelkich wyrobów w zakres mego działania, jak n. p. **Wyprawy ślubne,** wyprawy dla niemowląt i t. p., a specyalnie męskiej bielizny. — Wszelkie zamówienia wykonuję w przeciągu 10 dni, jaknajdokładniej według obranych wzo- — — rów po cenach konkurencyjnych. — —

Z poważaniem **S. Szperber, Kraków ul. Floryańska l. 4,** dom W-go Bujańskiego. — — —

Sposobność taniego kupna bielizny na Gwiazdkę.

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 19.
(przy bramie Floryańskiej).
Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 2715 25

Pracownia konfekcyi damskich

STANISŁAWA MISIA

2719 7 4 **ul. Grodzka l. 46,**
przyjmuje zamówienia — wykonuje starannie i na czas.

Najwyższa nagroda „GRAND PRIX" Wystawa światowa w Paryżu 1900 r.

Oryginalne Singera Maszyny do szycia

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA
Paryż 1900 Grand Prix najwyższe — odznaczenie. —

Nasze nowe familijne maszyny do szycia odznaczają się nadzwyczaj lekkim spokojnym chodem, są bardzo łatwe do użycia i niezrównane do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, oraz do ozdobnych haftów maszynowych, jak również do robót ażurowych.

są najużyteczniejszym
PODARKIEM NA GWIAZDKĘ.

Coraz bardziej wzrastający pokup, najwyższe nagrody otrzymane na wszystkich wystawach i przeszło pięćdziesięcioletnie istnienie fabryki, dają najpewniejszą rękojmię dobroci naszych maszyn.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA
Paryż 1900 Grand Prix najwyższe — odznaczenie. —

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, haftu ozdobnego, aplikacyjnego i robót ażurowych. — Wielki wybór jedwabiu w różnych kolorach.
Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

Singer Comp. Tow. Akc. Maszyn do Szycia dawniejsza firma: G. Neidlinger.
Kraków, ulica Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

2754 1 0

Filie: Kraków, ul. Szpitalna L. 40 (naprzeciw teatru miejskiego). — Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie

W. L. FACEK

ądca Restauracyi Browaru J. A. Johna Synów w Krakowie naprzeciwko Dworca kolejowego **tanie a znakomite potrawy i trunki. — Cały obiad z chlebem za 1 koronę w abonamencie 80 halerzy.**

7 52 5

koncertowa z balkonami stosowna na komersy, towarzyskie nia i zabawy bezpłatnie. Co niedzielę koncerta muzyki wojskowej.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. ubliczność, że z dniem 5. października otworzyłem **w Krakowie przy ulicy św. Anny l. 7.**

Mleczarnię hygieniczną

polecam każdego czasu codzienny świeży **nabiał** wszelkiego odzaju **najlepszej jakości** tak w lokalu jak i do domów mianowicie: **Smietankę i Mleko słodkie i kwaśne, świeże masło eserowe i kuchenne,** oraz **sery w wszelkich gatunkach,** nadto nadmieiam, że w lokalu wydawane będą **wszelkie potrawy** w zakres mleczarstwa chodzące jakoto: **podśmietanie, chleb z masłem, jajecznica, kawa herbata, czekolada** i t. p. o każdej porze dnia, oraz **obiady i kolacye.**

Ceny przystępne, usługa szybka i rzetelna.

Wybór dzienników krajowych i zagranicznych.

Polecając się względom Szan. P. T. Publiczności zapewniam, iż staraniem usilnem mojem będzie wszelkim **wymaganiom zadość uczynić i czystość jaknajdalej idącą przestrzegać.**

549 3 0 Z poważaniem **FELIKS W. CHMURA.**

Koszule męzkie najmodniejsze od 1·50 ct.
Krawaty w wielkim wyborze, najnowsze fasony
Kołnierzyki, Maszety, Chusteczki, Rękawiczki

poleca

W. Kłosiński, ul. Floryańska l. 6.

Nowo założony

Zakład Pógrzebówy Jana Wólnego

w Krakowie przy ul. św. Tomasza l. 4, Tel. l. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach

Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza l. 4

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6. 1676 10



Herbata „Thee Express" natychmiast gotowa do picia z rumem, z cytryną lub czysta: zawartość łyżeczki od kawy wlana do filiżanki gorącej, osłodzonej wody daje gotową herbatę w wyśmienitym smaku i doskonałym aromatycznym zapachu.

Herbata „Thee Express" dadana w małej ilości do filiżanki zimnej studziennej wody z cukrem, daje orzeźwiający napój.

Herbata „Thee Express" na cukrze nakropiona pokrzepia skutecznie przy różnego rodzaju zmęczeniu, jest pewnym środkiem ożywiającym i wzmacniającym.

Herbata „Thee Express" jest niezbędną w gospodarstwie domowym, dla wojska, kawalerów, turystów, cyklistów, myśliwych, maszynistów kolejowych, podróżnych, także dla szpitali, kawiarń, cukierń etc etc.

Próbne flaszeczki darmo i opłatnie. Do dalszej sprzedaży stosowny rabat. - **Wyłączy skład dla Galicyi**

REIM i SPÓŁKA, Rynek 37, Kraków, Linia A—B.

1% z ogólnej sprzedaży za Grudzień na rzecz ofiar Wrzesińskich 1%

Zakład wyrobów rymarskich, siodlarskich i galantr. skórzanych

LUDWIKA MAKOWSKIEGO

w Krakowie, — ul. Szpitalna 32. — w Krakowie,

2729 6 1 poleca własnego wyrobu:

Kuferki ręczne, kufry, torby, torebki męzkie i damskie, necessery do podróży, torby na listy pocztowe. Portfuille, pugilaresy, etui na cygara i papierosy, przybory myśliwskie. Torby najnowszego systemu, futerały na strzelby, sztylpy własnego wyrobu i angielskie Koce, derki, czapraki, dywonki do sań. **Ma do sprzedania** używane sanie i wózki, jedno i parokonne karetki, landao lekki, oraz kilka par szarów używanych.

Hotel Polski

w Dębicy — w Rynku polecają od 80 ct. — z usługą całkowitą i z fiakrem

WŁAŚCICIELE

2518 13 3 **restauracji kolejowej**

Najlepszą naftę

Cesarską i salonową niezapalną z rafineryi

J. W. Adama hr. Skrzyńskiego

w Libuszy 2542 12 2

można dostać w składzie lamp

JANA ERKERA

w Krakowie ulica Szewska l. 3.

Rozwóz nafty gratis.

Hurtownie i na bilety (abonament) cena tańsza

MARYA MADEJSKA

w Krakowie,

Sukiennice L. 30 (naprzeciw wieży ratuszowej)

poleca w wielkim wyborze

wszelkie owoce południowe

jabłka, gruszki, bery, winogrona hiszpańskie,

wszelkie delikatesy, rumy, Cognac, wódki krajowe i zagraniczne, likiery, **wszelakie konserwy z Lubiczy królewskiej,** Wielki wybór **pierników i Mikołajków** jarosławskiej fabryki pierników St. Gurgula. 2686 10 3

Codziennie świeże masło deserowe.

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

2642 polecają

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków Linia A-B

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Antoni Schulz

w Krakowie, ul. Szewska 18,

poleca swe dobre i naturalne

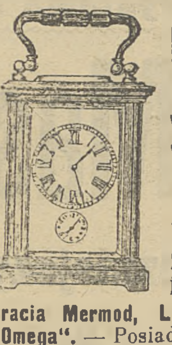
Oedenburgskie wina

białe: po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka. 2730 10 1

W beczkach znacznie taniej.

Dyetaryusz

z szybkiem pismem, świadectwami chlubnemi, **poszukuje zaraz odpowiedniego zajęcia.** — Łaskawe zgłoszenia pod **P. 161, poste restante Kraków, poczta główna.** 2776 1 2



Wł.

Limanowski

zegarmistrz

w Krakowie, Sukiennice 18. od strony ul. Szewskiej, nad sklepem zegar transparentowy.

Poleca znane z dobroci i regularnego chodu Zegarki złote, srebrne i t. d. z fabryk genewskich jak **Bracia Mermod, Longines, Schaffhausen, „Omega".** — Posiadam zegarki kolejowe prawdziwe Roskopf patent, w kopertach stalowych, srebrnych, otwarte i kryte. **Przyjmuje się wszelkie naprawy.** 2625 201

Kawiarnia i kuchnia

w najlepszem miejscu w Krakowie **do sprzedania.** — Wiadomość udziela dział inseratowy „Naszego Głosu" w Krakowie, Szewska 13.

2751 3 1

MAJĄTEK ZIEMSKI

w okolicy Bochni położony, **712** mórg obszaru obejmujący, bardzo dobrej gleby, w czem **606** mórg lasu przeważnie jodłowego i bukowego, a mianowicie **406** mórg wysokopiennego, zaś **200** mórg do wyrębu zdatnego, z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w bardzo dobrym stanie jest za

2750 0 1 przystępną cenę **do sprzedania.**

Wiadomości bliższe udziela **p. Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu", ul. Szewska l. 13.

Mydło kosmetyczne

przeciw piegom i opaleniu.

cena 2 kor. 40 h.

JAN IHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice l. 20 — **Lwów,** ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11 — **Przemyśl,** Franciszkańska l. 24.

2487 0

Zamiast

nędznych fabrykatów różnych pokątnych fuszerów można nabyć tańsze i lepsze a zawsze świeże

Ognie sztuczne salonowe

tylko z pierwszego koncesyonowanego laboratorym pyrotechnicznego.

M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO

w KRAKOWIE ulica ŁOBZOWSKA l. 43.

Dla wygody Szanownych Odbiorców w miejscu **otwartą została filia** przy ul. **Szewskiej l. 13.** gdzie przyjmuje się także zamówienia na wszelkie inne ognie sztuczne.

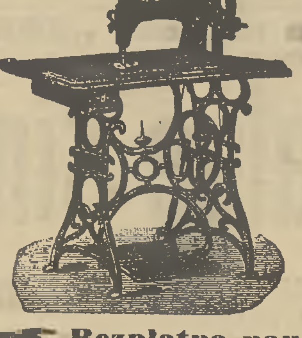
3-ch majątków ziemskich

poszukuje się do **wydzierżawienia** a mianowicie: jeden **w obszarze 1500 morgów o dobrej glebie** z odpowiedniemi budynkami i stosowną ilością łąk — zaś następne dwa majątki w obszarze **od 600 do 700 mórg,** dla reflektantów z Poznańskiego.

Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naszego Głosu"

Kraków, ul. Szewska l. 13.

2734 1 0



Największy skład

Maszyn do szycia i haftu „SINGERA"

Kraków, Rynek główny Nr. 18

poleca

maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 60 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane

2652 przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których niepotrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które ogłoszone bywają za najnowsze, a które

ani konstrukcyą, ani trwałością, ani cichem chodem

nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn

Singera modelu z roku 1901.

R. PAWŁOWSKI dawniej J. IWANICKI.